

Sztandar dla Technikum Chemicznego

Odsłowny wykład przybrała w ub. niedziele aula Technikum Chemicznego, jej wnętrze szczerze wypełnili zaproszeni goście, absolwenci tej placówki, oraz rodzice i sami uczniowie. Za stołem prezydalnym zajęli miejsca: I sekretarz KP PZPR E. Michoń, poseł mgr inż. St. Opalko, I sekretarz KZ PZPR R. Kozioł, nacelnik wydziału kadr i szkolenia w ZPA mgr J. Najdek, przewodniczący Rady Zakładowej i Robotniczej oraz Zarządu Kombinatu ZMS — St. Kurowski, mgr inż. J. Gwizdak, A. Proszowicz, sekretarz POP w Zakładzie Szkolenia Zawodowego St. Ciecho.

Wszyscy oni uczestniczyli w uroczystości przekazania Technikum Chemicznemu sztandaru ufundowanego przez Samorząd Robotniczy naszego Kombinatu.

Powitał ich dyr. szkoły inż. Jan Krawczyk, serdecznie dziękując za ten jakże wymowny dar, będący zapowiedzią dalszego powiązania współpracy placówki z potężnymi Zakładami. Następnie kierownik Zakładu Szkolenia Zawodowego mgr inż. Eugeniusz Katny, nakreślił w swym przemówieniu dzieje szkoły, jej sukcesy.

Szkoła właściwie realizuje program wychowawczy. Z jej absolwentów rekrutują się pracownicy wyższych uczelni, wysocy rangą wojskowi, działacze społeczni i partyjni, dyktorzy i kierownicy zakładów przemysłowych.

Młodzi wychowankowie technikum budują nowoczesną chemię także w Płocku, Tarnobrzegu, Puławach, Kędzierzynie. Działają w organizacjach ZMS i ZSP. Jerzy Piatnik został wybrany najlepszym studentem swego roku na Politechnice Śląskiej. Uczniowie szkoły ciągle zwyciężają w różnych konkursach, quizach i przeglądach.

Wszystko to świadczy również o właściwym kształtowaniu światopoglądu i postaw.

(Ciąg dalszy na str. 3)

● Pożegnanie jubilatki ● Wręczenie telewizora ● Spotkania ● Odnaczenia

Kilka dni trwały tegoroczne obchody święta pedagogów — Dnia Nauczyciela. Był on uroczystie obchodzony w naszej dzielnicy, gdzie działają już

A oto krótkie relacje z poszczególnych placówek.

30 LAT WŚRÓD MŁODZIEŻY

Podniosła uroczystość miała miejsce w szkole „Tysiąclecia”. Żegnano tam odchodzącą na emeryturę zasłużoną jubilatkę, pracującą ponad 30 lat w swoim zawodzie — Irenę Banek. W spotkaniu tym, które zgromadziło nauczycieli szkoły nr 20 i 8, wzięli udział: dyrektor kombinatu mgr inż. St. Opalko, prezes RZ w „Azotach” St. Kurowski. (Ciąg dalszy na str. 3)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKLAD 7.000 egz.



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 48 (219)

Tarnów, 28 listopada 1968 r.

Cena 50 gr

Nowe władze oddziału SIT Przem. Chem. w Tarnowie

W atmosferze powagi i rzeczowości odbyły się 21 listopada br. w sali ZDK wybory nowych władz Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów Przemysłu Chemicznego. Zaszczycili je swoją obecnością honorowy przewodniczący Zarządu Głównego SITP Chem. mgr inż. A. KOWALSKI, delegat Zarządu Głównego mgr inż. ZIELEŃSKI oraz przedstawiciele społecznych, administracyjnych i politycznych instytucji i organizacji z terenu Zakładów Azotowych i powiatu.

Z udziałem wiceministra Adama Kowalskiego

Otwarcie wystawy „Azoty 68”

Doczekaliśmy się wreszcie otwarcia wielkiej wystawy poplenerowej „Azoty 68”. Sama ekspozycja jest plonem tygodniowego pobytu artystów — plastyków w kombinacie w czerwcu br., w ramach imprez organizowanych z okazji 40-lecia istnienia Zakładów.

Właśnie w ub. tygodniu przybyli do sal Domu Kultury twórcy — uczestnicy pleneru oraz przedstawiciele władz partyjnych, miejskich, i zakładowych. Zebrań serdecznie powitał redaktor naczelny „Tarnowskich Azotów” Eugeniusz Głomb, charakteryzując pokrótce tę plastyczną imprezę. Podziękował również twórcom za ich wysiłek, czego rezultatem jest około 100 prac: obrazów olejnych, rysunków, akwarel, kompozycji rzeźbiarskich, ceramicznych i nawet... gobelinów.

Otwarcia wystawy dokonał poseł, dyrektor Kombinatu Stanisław Opalko, który podziękował artystom za skorzystanie z zaproszenia udziału w plenerze i zgromadzenia tak pokaźnego dorobku, w którym przejawia się życie tarnowskiego kombinatu chemicznego.

Mówił też wiceminister przemysłu chemicznego Adam Kowalski.

W imieniu Zarządu Oddziału ZPAP przemawiał Józef Szuszkiewicz. Podziękował on organizatorom pleneru oraz życzył wszystkim swym kolegom, aby zapoczątkowana przez tarnowskie „Azoty” impreza była dalej kontynuowana. (Ciąg dalszy na str. 7)

W obradach brali również udział dyrektor Zakładów, poseł mgr inż. St. Opalko oraz z-ca dyr. mgr inż. Zb. Szczepiński.

Po krótkim zagajeniu przez przewodniczącego ustępującego zarządu mgr inż. J. Studenckiego oraz powitanie gości, członków zarządu i delegatów kół oddziałowych, głos zabrał honorowy przewodniczący Zarządu Głównego mgr inż. A. Kowalski, który w swej wypowiedzi podkreślił zasługi tych, którzy odeszli na zawsze, a waleńie przyczynili się do dobrej opinii jaką cieszy się tarnowski oddział szczególnie inż. B. Twardzickiego, wielkiego i pełnego zasług aktywisty stowarzyszenia.

Sprawozdanie z działalności oddziału za okres 1965—1968 przedstawił mgr inż. Jan Studencki.

W wielkim, ogólnonarodowym wysiłku budownictwa przemysłowego, w realizacji budownictwa w naszych Zakładach, nie miały udziału społeczne wysiłki zakładowe, prawie 1000-osobowej organizacji inżynierów i techników. W gmachu nowej rzeczywistości wiele jest SIT-owskich cegiełek. Wśród różnych form pracy wyróżnić należy akcje szkoleniowe i odczytowe, wycieczki krajo-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Z wydziału kwasu

Uczą się, pracują i wykonują czyny

— Dawniej to naszych robotników musieliśmy zmuszać do brania udziału w kursach szkolenia zawodowego — usłyszałem od kierownika wydziału kwasu inż. Józefa Osiejskiego.

Siedzący obok sekretarza POP Władysław Pawlina i przewodniczący rady oddziałowej Stefan Kania skinęli potakująco głowami. — A teraz — wtrącił się do rozmowy inż. E. Rasza — zorganizowaliśmy ostatni 3-miesięczny kurs kwalifikowanego robotnika i niedługo, nie licząc pracowników o podeszłym wieku, cała nasza załoga będzie w pełni wykwalifikowana.

Na wspomniany kurs zapisało się około 40 robotników, zakończy on trwającą od 2 lat akcję zdobywania kwalifikacji zawodowych. Dzisiaj do kursów ludzi już nie trzeba namawiać, sami proszą:

„panie inżynierze, zapisz mnie pan na ten kurs robotniczy”.

Dotychczasowe osiągnięcia wydziału kwasu stawią go w rzędzie najlepszych w kombinacie w zakresie zdobywania kwa-

lifikacji zawodowych przez robotników. Ludzie ci po zdaniu egzaminów przed Komisją Państwową mogą pracować we wszystkich zakładach chemicznych naszego Zjednoczenia.

Załoga wydziału kwasu notuje też spore osiągnięcia produkcyjne. Poważnie obniżyła koszt wytwarzania kwasu odczynnikowego, zabudowała w instalacjach kwasu ciśnień nowego utleniacz, dzięki któremu spodziewana jest zmniejszenie o 30 proc. strat platyny. Du-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Klimaty stosunków międzypracowniczych

ADRESAT: załoga kombinatu

ROZPOCZYNAMY wielką akcję wszystkimi dostępnymi nam środkami masowego przekazu: za pośrednictwem gazety zakładowej, radiowęzła, propagandy wizualnej. Idzie o sprawę niebagatelną — kształtowanie odpowiadającego socjalistycznemu przedsiębiorstwu klimatu stosunków międzypracowniczych wśród załogi. Problem ważki, nieprzypadkowo właśnie teraz wybrany. Uważamy — składając treść uchwał V Zjazdu na zakładowy język — że problemy te dominują w adresowanych do załóg zakładów pracy treściach uchwały V Zjazdu. Dostrzegamy ich stałą aktualność w naszym środowisku. Rozumiemy dobrze, że nie jesteśmy ani pierwszymi ani jedynymi zajmującymi się tymi problemami w kombinacie. Widoczna jest troska organizacji politycznych i społecznych — zakładowej organizacji partyjnej, związków zawodowych, organizacji młodzieżowej — o usunięcie wszystkiego co może powodować konfliktowe sytuacje wśród załogi. Powszechnie znane są wysiłki pracowników działów funkcjonalnych i dyrekcji przedsiębiorstwa, podejmowaliśmy również tę problematykę na łamach gazety zakładowej, dla wszystkich jest widoczne, że działania te nie zawsze kończyły się pozytywnymi rezultatami. W jednym przypadku brak było umiejętności rozwiązywania tych problemów, w innym konsekwencji w postępowaniu...

Podejmując naszą — nazwijmy ją z pewną przesadą — kampanię prasową pod hasłem „klimaty stosunków międzyludzkich” pragniemy przysięść z pomocą tym wszystkim organizatorom oraz pracownikom i działaczom, którzy w swoich społecznych zamierzeniach i obowiązkach zawodowych nakreślili sobie zadania w tym zakresie.

Adresat naszego apelu jest znany: załoga kombinatu, a wśród niej aktywni wypróbowani działacze i pracownicy umiejętnie łączących obowiązki zawodowe z wrażliwością na wszystko co pomaga tworzyć z ponad 13 tysięcy pracowników kolektyw stawiany za wzór załogi socjalistycznego przedsiębiorstwa.

REDAKCJA



„STARY” CORAZ LEPSZE

Samochody ciężarowe ze Starachowic cieszą się coraz lepszą opinią wśród użytkowników. W ub. r. jakość wykonania poszczególnych elementów oraz podzespołów samochodu, a także dokładność montażu sprawiły, że średni przebieg do naprawy głównej osiągnął 110 tys. km (w 1965 r. tylko 80 tys. km). Jednocześnie zmalała liczba reklamacji: w 1964 r. dotyczyły one 22 proc. nowych „Starów”, a w ub. r. — 15 proc.

NAUKA RODZI OWOCE WCZESNIEJ

Analiza zwrotu nakładów na badania naukowe wykazuje, że następuje to coraz szybciej, przy czym w niektórych najmłodszych gałęziach nauki okres ten jest szczególnie krótki. Np. w chemii wydatki na badania zwracają się w pełni po 4 latach (ćwierć wieku temu okres ten wynosił 8 lat), w technologii elektronowej natomiast wystarcza na to 2—2,5 roku. A więc wzrostowi wydatków na prace badawcze towarzyszy szybsze uzyskiwanie efektów praktycznych, czemu sprzyja także upowszechnianie zastosowania wyników badań naukowych.

Tylko do 15 grudnia

Prenumerata „TA” na 1969 r.!

Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń na prenumeratę „TA” na 1969 rok mija 15 grudnia. Chociaż do tego czasu pozostało już tylko kilkanaście dni, to jednak nie wszystkie zakłady, wydziały i działy naszego przedsiębiorstwa wiedzą o tym, że trwa akcja prenumeraty. Niektórzy kolporterzy do tej pory nie pobrali specjalnych druków, na których przyjmowane są zgłoszenia. Sprawą prenumeraty nie zainteresował się aktyw organizacji zakładowych.

Szczegółowe warunki prenumeraty zbiorowej i indywidualnej podałyśmy w poprzednich numerach gazety. Informacji dodatkowych udzielamy również telefonicznie (25-52, 25-55, 45-52).

Oczekujemy na zgłoszenia.

REDAKCJA



Dyrektorzy kombinatu mgr inż. St. Opalko i mgr Cz. Sułkowski rozmawiają z Bogdaną i Anatolem Drwalami. Fot. J. Iwański

Przez rok nic się nie zmieniło!

Prawie przed rokiem po raz pierwszy pisaliśmy o kłopotach lokalowych dwu sąsiadujących ze sobą instytucji — Polskiego Biura Podróży „Orbis” i księgarni „Domu Książki” mieszczących się przy ulicy Krakowskiej w Tarnowie. Nie trzeba chyba przytaczać ponownie słusznych argumentów, że księgarni potrzebne są dodatkowe pomieszczenia, a „Orbisowi” bardziej reprezentacyjny lokal. Przypomnieć natomiast należy treść wyjaśnienia otrzymanego w tej sprawie od Prezydium MRN Wydziału Spraw Lokalowych.

Tak więc, już w maju 1967 r. prawomocną decyzją przydzielono „Orbisowi” lokal zastępczy mieszczący się przy ul. Krakowskiej 8. Remont lokalu — konieczny ze względu na przystosowanie go do nowej roli — miał się rozpocząć w styczniu 1968 r., a po jego zakończeniu „Orbis” miał zwolnić dotychczasowe pomieszczenia na rzecz Domu Książki.

Tyle mówiła obiecująca informacja Wydziału Spraw Lokalowych. Kończy się rok 1968, w czasie którego na tym właśnie odcinku nie zaszły żadne zmiany. Dlaczego, jakie są tego przyczyny? Nawet choćbyśmy je znali nie przekonają one tarnowian, którzy sądzą, że sprawa powinna wreszcie zostać pozytywnie uregulowana.

ZK

Przedstawiamy

Dobrzy fachowcy i społecznicy w BPS K. Stryczka

Huk młotów, syk spawarek elektrycznych, szum sprężonego gazu w hali nr 2 budowy aparatury ciśnieniowej nie pozwala na jakąkolwiek rozmowę z Karolem Stryczkiem — brygadziście BPS. Brygadę prowadzi już od 12 lat. Do współzawodnictwa o tytuł BPS przystąpiono w roku 1966, a w rok później tytuł ten otrzymano.

Jest ich dziesięciu — Aleksander Zdeb, Eugeniusz Gębarowski, Jan Chrobak, Józef Mleczo, Piotr Smoleń, Antoni Kuta oraz trzech stażystów, absolwentów SZS — Kazimierz Szewiec, Edward Duleba, Stanisław Pawlik.

— Czy są z młodymi kłopoty? — pytam.

— Nie, kłopotów nie ma, ale pracować muszą aby wyrosli z nich dobrzy fachowcy — mówi brygadziście. Praca jest ciężka, wymaga dużej siły fizycznej, orientacji i umiejętności odczytywania rysunków technicznych. W tej chwili wykonują komorę elektrofiltra dla Tarnobrzegu. Aparatura waży 200 ton. Niedawno pracowali nad remontem absorbera dla kopalni w Krośnie. Poza tym wykonują aparaturę na eksport i na potrzeby Zakładów Azotowych.

Dla uczczenia V Zjazdu brygada w czynie społecznym wyremontowała autoklaw do sterylizacji dla Szpitala Miejskiego w Tarnowie.

O dużym zaangażowaniu społecznym członków brygady i poparciu dla polityki partii świadczy fakt, że trzech z nich w okresie przedzjazdowym wystąpiło w poczet kandydatów PZPR. Są to: Aleksander Zdeb, Edward Gębarowski i Józef Mleczo.

(Zw)



Marian Iskra, pracujący w Zakładach ponad 15 lat, w dniu wypadku przygotowywał do uruchomienia dochładzacz. W urzędzeniu tym pozostały resztki azotu po dokonanych poprzednio próbach szczelności. Należało więc oczyścić dochładzacz. W tym też celu rozkręcono kołnierze w dolnej części

i podłączono końcówki do węży gumowych, by przedmuchać dochładzacz azotem. W trakcie mocowania węży na króćcu przy zaworze azotu Z. Gerlach wydał polecenie otwarcia zaworu na rurociągu odwierającym. W tym momencie nastąpiło zerwanie żłe zamocowanego węży i oblanie M. Iskry wodą amoniakalną. Przyczyną zerwania węży było cofnięcie wody z części odcinka spowodowane nadciśnieniem w układzie dochładzacz. M. Iskra doznał oparzenia obu oczu wodą amoniakalną.

Tak poszkodowany, jak i Z. Gerlach naruszyli zasady i przepisy bhp. Gdyby poszkodowany nie mo-

cował węży gumowego zwykłym drutem, gdyby w czasie pracy miał nałożone okulary nie doszło by do wypadku.

W Zakładach bardzo często zdarzają się wypadki oparzenia, lub zchlapania oczu np. kilka dni temu murarz wykonując elewację budynku zachlapał sobie oczy zaprawą murarską. Okulary założone miał, owszem, ale na czole. Zapytany dlaczego nie przestrzegając przepisów bhp — odpowiedział, że w okularach pracuje się mniej wydajnie.

Czy dla niego i innych oczu nie są największym skarbem?

(Sj)



Cenne wyróżnienia dla zastępcy dyrektora Z. Szczypińskiego i nadmistrza J. Mende

Onegdy odbyła się w naszym kombinacie miła uroczystość nadania brązowych medali „Za Zasługi dla Obronności Kraju” zast. dyr. do spraw technicznych mgr inż. Zbigniewowi Szczypińskiemu i nadmistrzowi Janowi Mende.

Medale wręczał zast. Szefa Wojsk Chemicznych MON płk. dypl. inż. Eugeniusz Pokrzywa.

Uroczystość, która zgromadziła licznych przedstawicieli władz partyjnych, związkowych i kierownictwa kombinatu była okazją do wymiany poglądów i nawiązania bliższych osobistych kontaktów między przedstawicielami wojska polskiego i naszych Zakładów.

Odniesionym serdecznie gratulujemy!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

we i zagraniczne, współpracę z klubem techniki i racjonalizacji. Oryginalne inicjatywy Oddziału to wkład pracy w opracowanie alternatywnego planu perspektywnego rozwoju naszych Zakładów, aktywizacja członków stowarzyszenia w okresie V Kongresu Techników Polskich oraz współudział w kampanii dyskusyjnej przed V Zjazdem PZPR. Zapewne można byłoby więcej zrobić, gdyby nie gorący okres rozruchów, opanowywania nowych technologii i dochodzenia do zaplanowanych zdolności produkcyjnych.

Po sprawozdaniu, wybraniu komisji wyborczych, odczytaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej, rozpoczęła się dyskusja.

Z dyskusyjnej trybuny padły słowa pełne troski o dalszy rozwój organizacji, o szersze i aktywniejsze włączenie się członków do realizacji dalszego rozwoju naszych Zakładów. Padły propozycje jakby przeniesione wprost z sali obrad V Zjazdu PZPR. Szczególnie utkwiły w pamięci uczestników konferencji wypowiedzi mgr inż. St. Opalki i mgr inż. A. Kowalskiego.

Naczelny dyrektor, który był delegatem na V Zjazd, nakreślił nowe zadania w zakresie planowania i zarządzania oraz zakres zwiększonych uprawnień przedsiębiorstw państwowych.

Postawił on następujące trzy główne zadania do realizacji:

- wzrost dyscypliny w szeregach organizacji,
- opracowanie szczegółowych i kompleksowych analiz zatrudnienia personelu inżynierino-technicznego w różnych miejscach i na różnych odcinkach pracy.
- opracowanie alternatywnych propozycji rozwiązań różnych problemów produkcyjnych.

Mgr inż. A. Kowalski podkreślił wysoką rangę naszego stowarzyszenia w

funkcjonowaniu mechanizmu Zakładów produkcyjnych oraz konieczność intensyfikowania akcji szkoleniowej uwzględniającej nowe technologie oparte na metanie i ropie, których bogate źródła znajdują się także na terenach województwa krakowskiego.

Nowe władze Oddziału

Nie sposób wymienić wszystkich wniosków innych dyskutantów, wspomnijmy o tych najważniejszych:

- intensyfikacja akcji szkoleniowej z uwzględnieniem nowoczesnej techniki obliczeniowej, wyższej matematyki, inżynierii chemicznej, techniki organizacji pracy.

- intensyfikacja akcji zbierania i przekazywania informacji naukowo-technicznej z wprowadzeniem nowoczesnych metod nauki języków obcych.

- rozszerzenie oryginalnych inicjatyw społecznych i wzbogacenie form współpracy na linii kołozarząd oddziału.

- inicjowanie akcji mających na celu podniesienie autorytetu Stowarzyszenia.

Po dyskusji nastąpiły wybory do zakładowych władz stowarzyszenia i delegatów na walny Zjazd Zarządu Głównego.

W ich wyniku przewodniczącym Oddziału SITP Chem. został mgr inż. Zb. Szczypiński, zastępcami mgr inż. J. Studencki, mgr inż. E. Gierke, mgr W. Grygiel. Funkcję skarbnika powierzono inż. P. Turko, a sekretarzem została mgr M. Gasiorek.

OGŁOSZENIE

Adapter stereofoniczny, zagraniczny, nowy, kompletny (wzmacniacz, dwa głośniki) sprzedam. Oferty nadsyłać do „TA” pod nr tel. 2555.

Dziękujemy...

...za pozdrowienia, które przesyłali nam:

B. Witkiewicz z pobytu w Cieplicach-Zdroju,

uczestnicy I seminarium k. o. w Łomnicy, mieszkający pokoju nr 17 — J. Klich, R. Gerycz, K. Stawarz, M. Biernacki oraz Teresa Kuta,

K. Fronk z kursu specjalistycznego la w Spale,

W. Sasiadowicz z Gdańska.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

żym wydarzeniem dla załogi jest rozpoczęcie produkcji eksportowej, będzie to wysyłka w br. 650 ton kwasu do NRD.

Z wydziału kwasu

Ten fakt stał się możliwy dzięki wysiłkowi załogi i myśli technicznej kadry kierowniczej wydziału — powie później sekretarz Pawlina. Od lat nie mogliśmy osiągnąć w produkcji I gatunku tego kwasu, wreszcie udało się i możemy go wysłać za granicę po raz pierwszy w historii „starego kwasu”.

W okresie przedzjazdowym nie było żadnej BPS w oddziale, dziś współzawodniczą tam 4 kolektywy. Dla uczczenia V Zjazdu wydziałowa POP przyjęła 7 kandydatów. O-

Z. Kasperek

List do redakcji

Z uwagą przeczytałam kiedyś list do naszej redakcji zatytułowany „Przed wojną — to były okna”, a traktujący o sprawach remontów starych bloków mieszkalnych, pozbawionych części urządzeń zaliczanych do komfortu.

Jestem również mieszkanką jednego z tego typu bloków (przy ul. Za-

wadzkiego). Przez miesiące letnie zakładano w nas centralne ogrzewanie. Jak

Remontów ciąg dalszy

na razie spisuje się ono bardzo dobrze, w mieszkaniach jest ciepło i przytulnie.

Wtedy też wyburzono nam piece kaflowe, które

miały być nam już niepotrzebne. Okazuje się, że źle zrobili ci, którzy pozwolili na likwidację węglowych pieców kuch-

nych, bowiem obiecywane kuchnie gazowe do tego czasu nie zostały zainstalowane. Gotujemy więc, a raczej pitramy na dwu palnikowych maszynkach, od dawna już nie pieczemy. Pesymistycznie też oczekujemy zbliżających się świąt, nie będzie bowiem gdzie upiec świątecznego indyka i innych przysmaków. Wierzymy jednak, że dział administracji mieszkań postara się o miłą niespodziankę i że nareszcie jeszcze w tym roku otrzymamy 4-palnikowe piecyki gazowe.

W. W.

(imię i nazwisko znane redakcji, Tarnów -3, ul. Zawadzkiego)

Odpowiedzi redakcji

Uwaga autorzy listu podpisanego „mieszkańcy placu Rybnego, ulicy Rybnej wraz z Komitetem Blokowym tej dzielnicy”.

Redakcja nie publikuje listów anonimowych i nie reaguje na nie. Przypominamy o tym wszystkim naszym Czytelnikom informując jednocześnie, że przy wszystkich korespondencjach należy podawać imię i nazwisko, zastrzegając sobie ewentualnie, że jest ono podane tylko do wiadomości redakcji, która zresztą zapewnia całkowitą dyskrecję.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ski, przewodniczący RR mgr inż. J. Gwizdak, z-ca insp. Wydziału Oświaty M. Pisowicz, nestorka tarnowskich nauczycieli S. Truskawiecka.

Jubilatka otrzymała kwiaty, dyplom uznania i upominek od Związku i władz oświatowych. Przemawiający podczas spotkania poseł S. Opalko mówił m. in. o roli nauczycieli i zadaniach szkoły w naszym środowisku.

Echa Dnia Nauczyciela

TELEWIZOR OD ZAŁOGI

W „17”, tradycyjnie zwanej szkołą „pod lasem”, zapanowała wielka radość, gdy w czasie akademii z okazji Dnia Nauczyciela, przewodniczący komitetu rodzicielskiego inż. Jerzy Maniowski wręczył kierownictwu placówki dokumenty nowoczesnego aparatu telewizyjnego, ufundowanego przez załogę naszego kombinatu. Okolicznościowe przemówienie w imieniu komitetu opiekuńczego wygłosił z-ca dyr. Zakładów mgr Cz. Sułkowski. Natomiast uczniowie zrewanżowali się gościom i swym wychowawcom dobrze przygotowanym programem artystycznym. Uwagę zwrócił uczeń klasy IV — Maciej Augustyn, którego piosenki przyjmowano rzesistymi oklaskami.

KRZYŻE ZASŁUGI DLA PEDAGOGÓW ZSZ

Również w Zasadniczej Szkole Zawodowej odbyły się spotkania uczniów z wychowawcami oraz nauczycieli z władzami zakładowymi. Na to ostatnie przybyli m. in. tow. R. Kozioł, St. Kurowski, Cz. Sułkowski, B. Pankowski, R. Fiedorako. Były kwiaty, życzenia i tradycyjna lampka wina.

Dużym splendorem dla szkoły było przyznanie pedagogom wysokich odznaczeń państwowych. Ich uroczyste wręczenie nastąpiło w czasie resortowej akademii w ramach Dnia Nauczyciela w Oświęcimiu, gdzie z rąk wiceministra oświaty i szkolnictwa

wyższego Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: dyr. ZSZ inż. Józef Pierchala, nauczyciel technologii Stanisław Wojciechowski i instruktor praktycznej nauki zawodu Aleksander Jakubek. Wyróżnionym składamy tą drogą serdeczne życzenia.

„PESTKA” DLA WYCHOWAWCÓW

Radośnie obchodzono święto pedagogów u sąsiadów „zawodówki” czyli w Technikum Chemicznym i Państwowym Szkole Technicznej. Odbyły się też spotkania z młodzieżą, rodzicami i władzami zakładowymi.

Nieco inaczej obchodzono Dzień Nauczyciela w Technikum dla Pracujących i PST. Właśnie jedni i drudzy spotkali się w Domu Kultury, gdzie przy lampce wina, kawie i ciastkach mówiono o blaskach i cieniach zawodu nauczycielskiego. Słuchacze PST przygotowali też miłą niespodziankę, a mianowicie kabaret „Pestka” pokazał satyryczny program estradowy pt. „Na Olimpie zaszły zmiany”.

ZAKŁADOWYM AUTOKAREM W BESKIDY

Pedagodzy IV Liceum spotkali się z członkami komitetu rodzicielskiego, w czasie którego przemawiał jego przewodniczący mgr inż. Z. Lysoń. W końcu ub. tygodnia odbyli oni ciekawą 2-dniową wycieczkę w Beskid Zachodni. Autokar na ten cel otrzymali od zakładu opiekuńczego — tarnowskich „Azotów”.

U MALUCHÓW...

Trud wychowawczy trzeba też odpowiednio ocenić i w przedszkolu przyzakładowym. Właśnie panie przedszkolanki spotkały się z okazji Dnia Nauczyciela na wieczorku towarzyskim z z-ca dyr. mgr Cz. Sułkowskim, przewodniczącym RZ St. Kurowskim i kierownikiem działu M. Brylą. Nie obeszło się bez życzeń, kwiatów i podziękowań. Mówiono też o powstających w osiedlu Strusina żłobku i przedszkolu, dzięki czemu poprawia się warunki pracy personele oraz zmniejsza kłopoty rodziców z umieszczeniem swych pociech w tego typu placówkach.

(Kyz)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Właśnie tym sprawom dużo miejsca poświęcił i sekretarz KP E. Michoń i dyr. ZA St. Opalko.

Pierwszy mówił o zadaniach stojących przed szkołą i pedagogami w świetle uchwał V Zjazdu Partii, składając w imieniu instancji powiatowej gorące życzenia dla nauczycieli z okazji ich święta.

Dyrektor kombinatu położył nacisk na problem wychowania młodych umysłów, sugerując aby personel pedagogiczny szczególnie za-

przedstawiciele załogi kombinatu przekazali sztandar w ręce dyrektora szkoły, a ten wręczył go młodzieży. Wzruszającym było

W dowód uznania

interesował się jednostkami trudnymi, których niewłaściwe nieraz zachowanie obniża autorytet szkoły.

W kulminacyjnym punkcie uroczystości

ślubowanie. Słowa przyrzeczenia powtarzali nawet rodzice, którzy uronili nie jedną łezkę. Po ślubowaniu przemówiła uczennica IV klasy Ewa Stawarz. J. K.

Ludzie - Problemy - Zdarzenia

W sferze aury dzieją się tak dziwne sprawy, że już niczemu się nie dziwie. Przewrotność i jeszcze raz przewrotność. Telewizyjna wyrocznia meteorologiczna zapowiada deszcze i mżawki, a w ciągu pierwszej dekady listopada mamy ciepłą i słoneczną pogodę. W kolejnej natomiast dekady tego miesiąca, gdy wszyscy paradują w cieniutkich płaszczykach i z odkrytymi głowami, ziemia pokrywa się pierwszym śniegiem, temperatura spada poniżej zera, zaś dzieci urządzają na chodnikach „ślizjfy”. Wprawdzie jako ślizgawki są one jeszcze nadzwyczaj prymitywne, lecz jako palupaki dla mniej ostrożnych przechodniów — w pełni już skuteczne. Widok ślizgających się dzieci oraz dorosłych z trudnością utrzymujących równowagę, skłaniają do zastanowienia się nad nieodwołalnie nadchodzącą zimą oraz zimowymi porządkami i zabawami.

Na zimę, jako porę roku nie ma żadnego lekarstwa. Po prostu trzeba przez nią przejść tak, jak nasze pociechy, przechodzą koklusz. Ale nie można czynić tego w sposób bierny. Do zimy trzeba się przygotować. Trzeba na ten okres zabezpieczyć się należycie. Oczywiście różne to muszą być przygotowania i zabezpieczenia. Inne w gospodarstwach domowych, inne w zakładach produkcyjnych, inne wreszcie w gospodarce miejskiej. I o tę ostatnią mi tutaj najbardziej chodzi, gdyż pierwsze dni listopadowej zimy obnażyły liczne w tym względzie niedostatki.

Wnioski? — Proste. Należy bezwzględnie odrzucić myśl o tym, że sprawę załatwimy stosownymi za-

razdzeniami. Są one jak najbardziej potrzebne, ale bez kontroli ich wykonania — i to kontroli fizycznej — pozostaną tylko papierowym gołostwem. Myślę, rzecz jasna, nie tylko o zaopatrzeniu dozorców w piasek, szufle do zgarniania śniegu, siekacz do lodu i inny sprzęt, ale również o zabezpieczeniu okien piwnicznych i strychowych, naprawie samozamykaczy drzwiowych — przede wszystkim w domach korzystających z u-

ZIMA ZA PASEM

razdzeń centralnego ogrzewania, należytnym opatrzeniu odstojowych części rurociągów wodnych itd. Chodzi mi również o gospodarskie potraktowanie delikatnych wieloletnich roślin ozdobnych, z olbrzymim nakładem kosztów posadzonych na publicznych zieleniach i skwerach oraz w parkach. Myślę także o uchronieniu przed skutkami chługońskiego wandalizmu sprzętu letniego znajdującego się na licznych placach gier i zabaw.

Terenom zabawowym chciałbym nieco więcej miejsca poświęcić. Otóż do niezbyt chlubnej tradycji w naszym mieście należy, że o lodowiskach dla dzieci i młodzieży oraz o torach saneczkowych, a także o torze narciarskim znajdującym się w obrębie Tarnowskiego Parku Kultury i Wypoczynku myślimy tylko okazjonalnie i to z reguły wtedy, gdy doprowadzenie ich do stanu pełnej używalności wymaga mobilizacji społecznego ruszenia społecznych działaczy oraz niewspółmiernego z efektami nakładu sił i środków. Tymczasem znajdujemy się w drugiej

połowie listopada, a dotychczas ani jeden plac w Tarnowie nie został przygotowany pod lodowisko, nie zreorganizowano dotąd komitetów rodzicielskich — domowych i blokowych, których członkowie nie tylko będą interweniować w sprawach lodowisk, ich wyposażenia, oświetlenia itd., ale przede wszystkim pokierują zabawami naszych pociech oraz czuwać będą nad ich bezpieczeństwem. Nic jeszcze także nie słychać o wy-

znaczeniu torów saneczkowych, aczkolwiek tylko dostateczna ich ilość może sprawić, że nasze dzieci uchronimy przed kaleczką, a nawet i graniem ze zmotoryzowaną śmiercią czyhającą na ruchliwych ulicach miasta. Niedawno oglądałem skocznię narciarską na Górze Marcina. Stan jej jest równie smutny, jak deszczowa jesienna pogoda. To nie, że jeszcze nie mamy warunków śniegowych do uprawiania narciarstwa. Nie pocieszajmy się, że jeszcze mamy czas. Taniej bowiem kosztuje zaszczyt małej dziurki, niż latanie wielkiej wyrwy.

Tym akcentem kończę dzisiejsze notatki, adresując je przede wszystkim do Zarządu Powiatowego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Tarnowskiego Klubu Narciarskiego, oddziałów PTTK „Ziemi Tarnowskiej” i przy Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego, Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz gospodarzy Tarnowskiego Parku Kultury i Wypoczynku.

ZENON BIAŁY

NIE JEST dla nikogo tajemnicą, że pracownik dobrze traktowany, zadowolony z warunków pracy, swoich perspektyw życiowych — z całego splotu stosunków międzyludzkich, lepiej spełnia swe obowiązki zawodowe. Humanizacja pracy leży więc w interesie pracodawcy.

Zrozumiała to współczesna burżuazja najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych i stwarza w miarę możliwości optymalne warunki w największych zakładach, poczynając od pięknych rozwiązań architektonicznych hal i budynków aż po wyposażenie higieniczno-sanitarne, socjalne, a nawet budowę mieszkań dla robotników. Urabia się też w krajach zachodu teoryjki o ludowym kapitalizmie — który to mit pryska przy pierwszych wstrząsach ekonomicznych lub w procesie automatyzacji, gdy robotnik wyrzucony jest bez ceregieli na bruk i nikt się jego dalszym losem nie interesuje.

REFLEKSJE O HUMANIZACJI

Mogliby coś na ten temat powiedzieć starsi robotnicy naszych i innych tarnowskich zakładów pracy: o stałej groźbie wyrzucenia na ulicę, o strachu nie tylko przed inżynierem ale i przed swoim majstrem, o ich stosunku do robotników nacechowanym często pogardą i lekceważeniem.

Zasadniczy przełom jaki się u nas dokonał w latach 1944—1945 stworzył pełne przesłanki do stworzenia głęboko humanistycznych międzyludzkich stosunków, także w procesie produkcji.

Tymi przesłankami były upaństwowienie środków produkcji, zapewnienie prawa do pracy, co sprzyjało głębokiemu procesowi demokratyzacji i usunęło obawę bezrobocia.

Klasa robotnicza w pełni zrozumiała swą czołową rolę w budowie socjalizmu, swą rolę gospodarza w nowej Polsce.

Meżemy zresztą prześledzić ten proces na powojennej historii naszego kombinatu. Stąd właśnie zapał w odbudowie zdemastrowanej fabryki, ciężka, niekiedy ponad siły praca, stąd entuzjazm pierwszych lat.

Robotnik często dotąd poniżany, z którego zdaniem nikt nigdy się nie liczył, często przybyły z głodnej, przeludnionej, podtarnowskiej wsi, ponieważ wierzył w niegdyś parobek, stał się w Rzeczypospolitej Ludowej pełnoprawnym obywatelem, współspodrzem.

Tak się tworzyła świadomość demokratyczna w kraju do niedawna jeszcze feudalnym. Tak narastało poczucie godności osobistej pracownika socjalistycznego zakładu pracy.

Dalszym elementem wpływającym na przemianę społeczne była szeroka rewolucja kulturalna. Do szkół wszystkich stopni szeroką falą ruszyła młodzież robotnicza i chłopska, w zakładach, także i naszych, organizowano kursy, wysyłano robotników do skróconych techników, na uniwersyteckie studia przygotowawcze. Powstały możliwości korespondencyjnych i zaocznych studiów. Stworzono też u nas placówkę politechniki krakowskiej. Kilkaset młodych i starszych pracowników naszego Kombinatu uczy się zaocznie i korespondencyjnie w kilkunastu liceach i kilku uczelniach całego kraju.

Polska słusznie zyskała miano kraju ludzi kształcących się.

W naszych zakładach, zwłaszcza tych najnowocześniejszych sporą grupę — w niektórych do 56 proc. — stanowią robotnicy ze średnim wykształceniem.

Tak więc klasa robotnicza naszego Zakładu to całkiem inni ludzie niż ci sprzed 1945 r. Reprezentują znacznie wyższy poziom kulturalny, cechuje ich rozwinięta godność osobista i mają większy zasób informacji i wiedzy ogólnej choć ze względu na młodość i brak doświadczenia, z wiedzą fachową nie zawsze jest najlepiej.

Rzecz jasna, że kierowanie takimi ludźmi wymaga zupełnie nowych metod, wiedzy z zakresu socjologii i pedagogiki, indywidualnego podejścia do każdego robotnika.

Absolutnie niedopuszczalne jest obrażanie godności robotnika, przekleństwo i obelga. A niestety wypadki takie u nas się jeszcze zdarzają. Badania socjologiczne i obserwacje wykazały, że jest jeszcze w niektórych zakładach i wydziałach kombinatu pewna grupa kierowników rządzących się jak na swoim folwarku. W tych jednostkach produkcyjnych znacznie większa jest fluktuacja załogi, pracy jest w naszym mieście dość, więc znieważony pracownik woli odejść niż narażać się na szykany i obelżywe traktowanie.

O sprawach tych i podobnych pragniemy pisać starając się zaproponować jakieś możliwe wyjście. Rzecz jednak jasna, iż rozwiązaniem sytuacji krytycznych winny się w pierwszym rzędzie zajmować organizacje partyjne i związkowe ujmując się za pokrzywdzonymi i broniąc ich przed sobiepankami i kacykami.

W szerokim wachlarzu zagadnień związanych z

zagadnieniem humanizacji pracy, ważnego znaczenia nabiera problem adaptacji nowo przyjętych pracowników. Jakże często po przyjęciu zostają oni zostawieni sami sobie, pozabawieni podstawowych informacji, wśród nieznanego otoczenia, narażeni na niebezpieczeństwo w wielkim zakładzie wśród stukotu, gwizdu, hałasu. Trzeba mieć dużo odwagi i siły charakteru aby próbę taką przetrzymać.

Nie zawsze agresywność lub obojętność wobec ludzi wynika ze złośliwości. Najczęściej niewłaściwe postępowanie wobec podwładnych czy współpracowników jest rezultatem braku wiedzy, nieznamomości psychiki ludzkiej i indywidualnego robotnika, z braku przygotowania pedagogicznego niezbędnego dla każdego kierownika.

Więc znów wyłania się problem podnoszenia poziomu wiedzy nie tylko zawodowej kierowników obojętnie jakiego stopnia.

Nie zawsze bowiem kierownicy przewyższają poziomem wiedzy ogólniejszy zawodowej swoich podwładnych, co jest przecież podstawą zbudowania swego autorytetu. Stąd jak najwięcej poparcia winne udzielać władze zakładowe akcji — „Mistrz — nauczyciel i wychowawca”, dążąc do budowania autorytetu podoficerów produkcji.

Dla silniejszego związania pracownika z Kombinatem w większym niż dotychczas stopniu trzeba wciągać większą liczbę robotników do współgospodarzenia zakładem w organach samorządu robotniczego wszystkich stopni.

Pozostał jeszcze cały kompleks spraw nieporuszonych, z których każdy starczyłby na materiał do kilku artykułów. Więc sprawy warunków pracy w aspekcie jak największej troski człowieka o jego bezpieczeństwo, sprawa gorących posilków, walki z wszelkimi przejawami bezduszności, biurokratyzmu i marnotrawstwa wspólnych wysiłków.

Troska o zapewnienie pracownikom jak najlepszych warunków, o trwałe ich związanie z kombinatem, wytworzenie patriotyzmu w zakładowego winna przenieść się na takie sprawy, jak organizowanie kulturalnego w poczynku po pracy, organizowanie wycieczek i urozmaicanie urlopów wypoczynkowych. Tworzenie silnej więzi międzyludzkiej opartej nie tylko na więziach formalnych.

Po to, aby się przychodziło do pracy z przyjemnością, aby się swoją pracą lubiło i jak najlepiej wykonywało. Bo to oznacza humanizację.

Wiecej takich pomysłów, ale szybciej załatwianych!

W każdej produkcji przemysłowej, do nieuniknionych mankamentów należą odpady produkcyjne, dotychczas mało lub niewłaściwie wykorzystywane.

W Zakładzie Kaprolaktamu najwięcej takich odpadów powstaje przy produkcji poliamidów. Mieszanka kaprolaktamu po spolimeryzowaniu przechodzi przez specjalne dysze i w postaci taśmy „biegnie” do krajarek, gdzie krojona jest na granulaty według ustalonych norm. W początkowej i końcowej fazie przedzenia taśmy jest ona nieforemna i niejednolita, formuje się dopiero na bębnach autoklawów, skąd podawana jest do krajarek. Tu właśnie — z powodu awarii autoklawów, defektów krajarek lub podawania taśm o niewłaściwych wymiarach (nieuwaga obsługi!), powstaje najwięcej odpadów taśm poliamidu.

Produkują się też dość duży asortyment tarnamidów, jak: tarnamid włókienniczy w trzech gatunkach, tarnamid T-25 techniczny, specjalny T-27 oraz tarnamidy barwione o szerokim wachlarzu kolorów.

Przy produkcji każdego z tych gatunków pozostają niewykorzystane odpady. W sporadycznych wypadkach sprzedawano je dotychczas po niskiej cenie — 20 tys. zł za tonę czystych i 10 tys. zł za tonę zanieczyszczonych, podczas gdy 1 tona tarnamidu, z którego powstały odpady, kosztuje 59 tys. złotych. Sprzedaż odpadów nie była opłacalna gdyż każdy z odbiorców żądał samej drobnej taśmy odpadowej, co zmuszało do czaso- i pracochłonnego segregowania i przebiegania stosów odpadów. By sprzedać tonę odpadów, zatrudniano przez parę godzin dziesięciu ludzi przy przebieganiu taśm, 4-osobową komisję i sześciu pracowników fizycznych.

Oprócz wspomnianych istnieje też odpady granulki powstałe z rozsypania podczas produkcji i przy pakowaniu gotowego produktu. Zmiecione granulaty pakowane są do worków i też dotychczas nie były wykorzystane. Nawet po wymyciu nie nadawały się do sprzedaży, ponieważ była to mieszanina różnych gatunków, granulatów i kolorów.

Ten stan rzeczy spędzał sen z powiek nadmistrza polimeryzacji, Tadeusza Solińskiego. Nie mógł się pogodzić z tym, że odpady o takich samych właściwościach chemicznych jak tarmidy sprzedawane są po tak niskiej cenie. Z drugiej strony zalegające hale produkcyjne stosy odpadów, były przyczyną szeregu usterek odnotowywanych przez organa kontrolne. Myślał więc nad sposobem zagospodarowania odpadów z korzyścią dla zakładu. Już przed czterema laty złożył wniosek na wykonanie urządzenia do przetwarzania odpadów (topnika) i produkowania tarmidu barwionego o parametrach zgodnych z istniejącymi normami. Wniosek ten nie znalazł jednak uznania u władz nadrzędnych i nie został zaakceptowany. Tymczasem hałdy odpadów rosły i zapełniały wszystkie poziomy budynku K-5, załadowano nimi i parkingi rowerowe. Wysłano ofertę sprzedaży do Zakładu Włókien Sztucznych w Gorzowie Wlkp., lecz ta nie została przyjęta z braku możliwości przerobu. Pozostał już tylko jeden sposób

usunięcia odpadów: spalanie wzgl. wywiezienie na śmietniska.

Wówczas T. Soliński — nadal pracujący nad sposobem przerobu odpadów — zdobył się na odwagę i ponownie przedstawił wniosek wraz z dokumentacją na zainstalowanie topnika. Długo trwały narady i dyskusje nad projektem — racjonalizator po kilkanaście razy tłumaczył kompetentnym osobom, że

Milion złotych za odpady

odpady nie ustępują jakością tarnamidom gat. I, należy je tylko oczyścić, przetopić i zabarwić aby uzyskać jednolity kolor, a uzyskany w ten sposób tarnamid wnet wyrówna koszt włożony w zainstalowanie topnika i przyniesie olbrzymie korzyści kombinatowi.

Zdawało się jednak, że nie zdoła przełamać barier biurokracji.

„Miałem już zrezygnować ze wszystkiego, bo ta walka o zrealizowanie dobrego — moim zdaniem — pomysłu, całkowicie mnie zniechęciła” — dodaje T. Soliński.

Zwyciężyła jednak „żyłka” racjonalizatorska i moralne poparcie, jakiego udzielał mu zawsze kierownik zakładu — mgr inż. Andrzej Tarnowski, który wierzył w powodzenie pomysłu i widział w nim jedyny sposób usunięcia nagromadzonych odpadów. Nie poddawał się więc i z zasobem nowych argumentów przystąpił do przekonywania niewiernych.

Na zdjęciu: T. Soliński i jego topnik.

Fot. St. Chabior



Teatr Tarnowski zaprasza na „DON JUANA”

Rozpoczęło się już drugie dziesięciolecie istnienia państwowej sceny teatralnej w Tarnowie. Dotychczas przybytek miejscowej Melpomeny wystawił 70 premier, zaś jego przedstawienia obejrzało miliony widzów.

Aktualnie grana jest komedia Moliera „Don Juan”, dzieło w wielkim stylu, gdzie donżuanizm jest zaledwie dodatkowym jego znamieniem. Molier ukazuje także zagadnienia religijne.

Obsadę 5-aktowej sztuki stanowią: L. Holik-Gubernat, K. Zgud-Bikart, A. Dadun, M. Martówna-Ciesielska, J. Urbański, Z. Miński, St. Koczanowicz, J. Jarecki, A. Ciarka, R. Ma-

rzecki, A. R. Ford, J. Brzeziński, J. Kopezewski, J. Polaczek.

W imieniu tego zespołu serdecznie zapraszamy na spektakle w tarnowskim Teatrze. Warto dodać, że reżyserem „Don Juana” jest Lida Zamkow, która z placówką tą współpracuje od 1962 r. i obecna sztuka jest jej piątym dziełem przygotowanym dla tarnowskiej publiczności. Scenografia — pomysłu Urszuli Gogulskiej.

(Zkr)

W jednej ze scen komedii — od prawej: L. Holik-Gubernat (Marcysia), J. Polaczek (Don Juan), K. Zgud-Bikart (Karolka) i z tyłu J. Kopezewski (Sganarel).

Fot. W. PLEWIŃSKI



Nasz felieton

Przeniesienie do nowego działu przyjąłem z dość mieszanymi uczuciami. Wprawdzie szef zapewniał, że robi to wyłącznie dla dobra służby i że w ten sposób otwiera mi możliwości awansu, ale tam gdzieś w podświadomości kołatała myśl, że może jednak kryje się za tym coś innego. Ale krótko trwała ta wewnętrzna rozterka. Zbliżyły się bowiem podwójne imienniny: Karola i moje. Odrzuciłem tedy w kąt wszystkie domysły. Najważniejsze, że wreszcie będę miał spokój z tymi uprzykrzonymi imienninami biurowymi i to obchodzonymi aż 16 razy w roku. A jak to było, opowiem.

Pracowałem nas razem 16 osób. Listę otwierał sympatyczny Włodek, jako że obchodził imienniny w styczniu. Na drugim miejscu kroczył lutowy solenizant Roman. Izabela, Józef i Marek lokowali się ex equo w marcu. W kwietniu przypadły imienniny Grażyny, a w maju Stanisława. Czerwiec zarezerwowany był dla Zenona. Uroczysta Halinka obchodziła imienniny w lipcu, a Stanisław w sierpniu. Jubel szefa — Eugeniusza przypadły na wrzesień, zaś październik zajęty był przez drugiego Stanisława i Jadwigę. W listopadzie były imienniny Karola i moje, zaś w grudniu świętowały Barbara i Ewa. Zatem tylko żyć i nie umierać. Szesnaście osób, szesnaście okazji do składania życzeń i upominków, wspólnego picia nie tylko kawy i do leczenia nie tylko alkoholowego kociokwiku.

Pał jednak diabli wtrącić i kaca. Imienniny biurowe czym innym dały mi się we znaki. Organizowane były bowiem na zasadach spółdzielczych. To znaczy, że w styczniu wszyscy składali się na prezent dla Włodzimierza, w lutym dla Romana. Najdroższy był marzec, gdyż stawka wzrastała trzykrotnie. I tak toczyło się życie aż do grudniowej Barbary i Ewy. Aktual-

nym solenizantom kupowało się rozmaite prezenty. Początkowo, nieomal z reguły były to takie przedmioty, które obdarowanemu okazały się w praktyce zgola nieprzydatne. Później system udoskonalono i zainteresowany,

Imienniny imienniny...

oczywiście bardzo dyskretnie, dawał do zrozumienia czego oczekuje i w jakim rozmiarze i pozornie wszystko było „o key”.

Ale na tym sprawa się nie kończyła. Na solenizancie bowiem poza odebraniem życzeń i upominku, poza całodniowym siedzeniem w otoczeniu kwiatów utoczonych jak przy katafalku, a z którymi później nie bardzo wiadomo co było robić, gdyż nie wszyscy mają smykałkę do handlu, ciążyły dodatkowe obowiązki: pomadki, ciastka, kawa i nie tylko.

Ponieważ jestem człowiekiem raczej konkretnym wyliczyłem, że te nikomu niepotrzebne siuprzyzy imienninowe, których intencje były oczywiste, ale już ich szczerość budziła co nieco wątpliwości, kosztowały mnie rocznie grubo ponad tysiąc złotych. Czyli, że w okresie mojej dotychczasowej pracy zawodowej, tylko w imię złe pojętej solidarności koleżeńskiej i fałszywie rozumianego układu stosunków międzyludzkich, uciekała mi sprzed nosa okazja odbicia bajecznej wprost wycieczki szlakami helleńskich żeglarzy i na Capri, gdzie dumał Maksym Gorki, względnie na Wyspy Kanaryjskie i do miejsc westchnień Fryderyka Chopina do George Sand.

Cieszę się więc teraz po trochu o trzymanym przeniesieniem. Może na nowym miejscu zaznam wreszcie spokoju, choć coś mi się jednak zdaje, że i tutaj zwyczajne są niestety podobne.

LISTOPADOWY SOLENIZANT

Do 20 grudnia

Trwa konkurs literacki „MÓJ TARNÓW”

Organizatorzy konkursu literackiego „Mój Tarnów” — Klub Literacki w Tarnowie, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej i Wydział Kultury MRN — postanowili, zgodnie z postulatami wielu zainteresowanych konkursem — przedłużyć ostateczny termin nadsyłania prac, do 20 grudnia br., (poprzedni termin 15 listopada).

Przypominamy więc, że w trwającym konkursie mogą wziąć udział wszyscy pracownicy zakładów pracy, instytucji, szkół, aktywiści organizacji politycznych i społecznych, wszyscy, którzy mają wiele osobistych doświadczeń, przeżyć i nadziei związanych z przemianami Tarnowa. Może to być reportaż, wspomnienie, wiersz, publicystyka. Prace należy nadsyłać w 3 egzemplarzach w maszynopisie nieprzekraczającym w zasadzie 20 stron, podpisane godłem. W załączonej, zamkniętej kopercie należy podać imię, nazwisko oraz adres autora.

Prace kierować na adres naszej redakcji (Tarnów-3, Zakłady Azotowe) lub też na nazwisko mgr Józef Trędowicz, Dom Studenta Tarnów, ul. Słowackiego 9, z dopiskiem na kopercie „Mój Tarnów”.

Najlepsze prace zostaną nagrodzone, a ponadto wydane w specjalnej publikacji książkowej.

Dział wydawnictw i propagandy gromadzi materiały informujące o działalności tarnowskich „Azotów” w okresie od po-

**Kto pomoże
odtworzyć
dzieje Zakładów?**

czątku ich istnienia do chwili obecnej. Wykorzystywane są one przy opracowywaniu kroniki zakładowej. W związku z tym zwracamy się z prośbą do osób posiadających wydawnictwa i publikacje na temat naszego przedsiębiorstwa, zdjęcia archiwalne, egzemplarze gazety zakładowej — „GŁOS A-

ZOTÓW” i „PANORAMA AZOTÓW” oraz wszelkie dokumenty z okresu przed wojennego, okupacji i lat powojennych, o udostępnienie nam ich — wypożyczenie lub sprzedaż.

Chcielibyśmy uzyskać możliwie jak najwięcej danych charakteryzujących działalność: produkcyjną kombinatu, organizacji związkowych pracowników, młodzieżowych, politycznych, osób zajmujących kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwie i działaczy społecznych. Interesują nas fakty i wydarzenia mówiące o warunkach pracy i życia załogi na przestrzeni minionych 40 lat.

Wszystkich, którzy mogą nam pomóc prosimy o listowne lub telefoniczne kontaktowanie się z redakcją — nr tel. 4552, 2552.

REDAKCJA

1-16 XII br, w kinie „Wiarus”

Przegląd Polskich Filmów Archiwalnych

Miło nam donieść tarnowskim kinomanom i zwolennikom dawnych polskich filmów, że kino „Wiarus” w Tarnowie (ul. Nowodąbrowska 2 tel. 2476) organizuje w okresie 1-16 XII br. Przegląd Polskich Filmów Archiwalnych.

W tym czasie wyświetlone zostaną filmy: dramat „Zabawka” (1-2 XII), komedia muzyczna „Pani minister tańczy” (3-4 XII), komedia muzyczna „Manewry miłosne” (5-6 XII), film historyczny „Księżna łowicka” (7-8 XII), „Granica” — przeróbka filmowa znanej powieści Z. Nałkowskiej (9-10 XII), film sensacyjny - kryminalny „Czarna perła” (11-12 XII), „Halka” — adaptacja filmowa opery Stanisława Moniuszki (13-14 XII), „Barbara Radziwiłłówna” — przedstawiający dzieje miłości króla Z. Augusta i B. Radziwiłłówny (15-16 XII).

Karnety na jeden cykl przeglądu (składający się z czterech filmów) w cenie 24 zł, zaś na cały przegląd — 48 złotych, można nabywać w kasie kina.

Oprócz tego przewidziano sprzedaż biletów ogólnie dostępnych na pojedyncze, dowolnie wybrane filmy.

Zapraszamy do „Wiarusa” na Przegląd Polskich Filmów Archiwalnych. BW.

Nowe koło TPPR w Biurze Projektów

W listopadzie br. powstało w Biurze Projektów nowe koło TPPR. Liczy ono 25 członków. Ostatnio odbyło się zebranie organizacyjne tego koła, w którym, oprócz przedstawicieli organizacji społeczno-politycznych i administracyjnych Biura Projektów, wziął udział przewodniczący Zarządu Zakładowego TPPR, mgr inż. K. Lis.

Nowe koło przewiduje w swoich planach prowadzenie różnych form działalności w kierunku rozwijania i zacieśniania przyjaźni polsko-radzieckiej. Przekazywana więc będzie informacja dla członków koła i pracowników Biura Projektów o osiągnięciach Kraju Rad, uruchomiony zostanie kącik gazetki o naszym wschodnim sąsiedzie, kącik prasowo-książkowy o tematyce radzieckiej. Członkowie koła postanowili także nawiązać kontakty z pracownikami radzieckich zakładów przemysłowych o profilu chemicznym, a w przyszłości zorganizować do ZSRR wycieczkę.

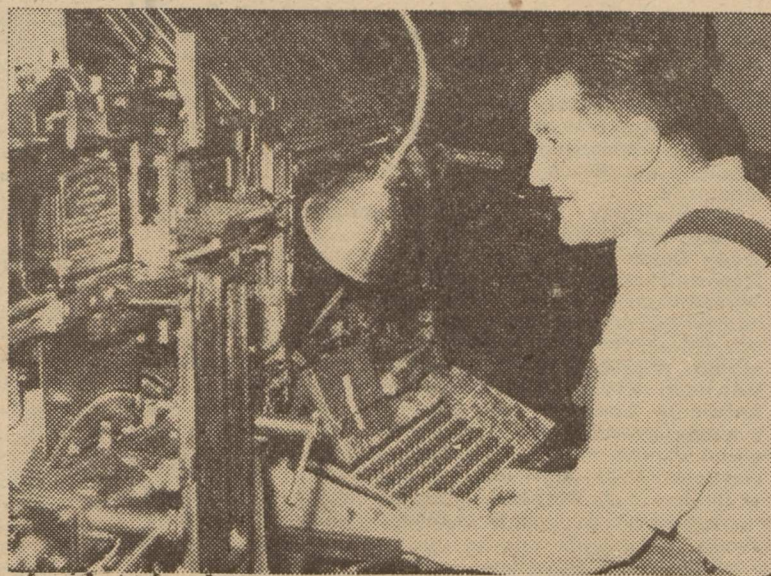
Pracą nowego koła kieruje zarząd w składzie: M. Bryndal — przewodniczący, M. Brożek — sekretarz i J. Kawa — skarbnik.

(ef - jot)

W tarnowskiej drukarni

Jednostajny klekot linotypu. Przy klawiaturze maszyny siedzi dobrze znana z piłkarskiego boiska, trochę ocieśla sylwetka Władysława Roika. To on niegdyś swoim charakterystycznym dryblingiem, opartym na mistrzowskich zwodach, przechodził jak chciał najbardziej szczelne bloki defensywne takich potęg piłkarskich jak: „Cracovii”, „Wisły”, „Ruchu”, „Legii”.

Był w pamiętnych latach chwale „Tarnovii” idolem kibiców, opiewanym, chwalonym, niemal wynoszonym pod niebiosa. Ta sportowa sława i popularność starczyłaby do zawrócenia kilku mniej tegich, młodych głów. Tylko nie Włodziowi, jak go po ufale nazywali kibice. Nie korzystał, choć mógł, z ułatwionego życia. Grał dla gry, dla własnej przyjemności — traktując z całą powagą swoją pracę zawodową. Ma piękny zawód, jest drukarzem — konkretnie zecerem i linotypistą w jednej osobie. Trzeba do-



Daje sobie Władysław Roik doskonałą radę z drukarskimi łami-główkami... Na zdjęciu: przy linotypie. Fot. St. Chabior

KIEDY NOWOCZESNE ZAKŁADY GRAFICZNE?

powiedzieć — bardzo dobrym zecerem i dlatego też bardzo dobrym linotypistą.

Daje sobie Władysław Roik doskonale radę z drukarskimi łami-główkami i opornością materii. Niemal zautomatyzowanymi ruchami wyciąga z dziesiątków przegródek kaszt drukarskich poszczególne litery składając je na winkielaku w tytułowe słowa i zdania. Tytuł wkłada, a raczej, jak się fachowo nazywa, wlamuje w formę zostawiając odpowiednie odstępy, czyli światło między tekstami małowitowymi. Następnie, gdy już złamie tekst książki, broszury czy plakatu lub afisza, przeprowadza korektę wyrzucając błędne wiersze ołowianego tekstu i wstawiając na to miejsce właściwe. Na tym kończy się jego rola, jako zecera ręcznego czyli metrapaży.

Ale uprzednio spełniać musi inną czynność — zecera maszynowego czyli linotypisty. Maszynka, jak pieczętoliwie nazywają drukarze linotyp, służy do odlewania ołowianych wierszy drukarskich. Na klawiaturze, podobnej, jak u maszyny do pisania, tańczą niezawodne palce zecera zwalniając z magazynu położonego na linotypie matryce pożądanego liter. Gdy już jest ich odpowiednia ilość na jeden wiersz linotypista naciska taster i następuje odlanie wiersza. Całość wierszy jednego artykułu informacji, broszury itp. nazywa się składem.

Pracuje także w zecerni Roman Kępiński, doświadczony zecer, którego wiedzy fachowej uczyli tak doświadczeni drukarze, jak: Bulaga, Czernecki, Pabian. Pracę w drukarni rozpoczął w ponurym dla miasta okresie, w 1940 roku.

Mimo atrakcyjności mało jest kobiet pracujących w tym zawodzie. Praca w zecerni grozi zatruciem ołowiem — niebezpieczną chorobą zwaną ołowicą. Jedną z tych niezbyt licznych pracujących w zawodzie zecera jest Cecylia Czezoł. Jako że o kobiecie mowa, nie będziemy wyliczali jak długo pracuje w tym zawodzie — jednakże zbierało się sporo lat i sporo zebrała wiedzy

i doświadczenia w pięknej sztuce drukarskiej.

Przygotowane, złożone, złamane i poprawione na formach teksty ruszają w królestwo maszyn płaskich, którymi kieruje brygadzysta Stanisław Wzorek. Mimo młodego jeszcze wieku, trochę ponad trzydzieści lat, jest on starym fachowcem, inaczej zresztą nie dałby sobie rady. Z sześciu maszyn płaskich, jakie się w drukarni znajdują, tylko jedna automatyczna „Victoria” jest w pełni nowoczesna o wysokiej wydajności 2,5 do 3 — 4 tys. arkuszy na godzinę. Reszta to stare gruchoty, pracujące od dwudziestolecia międzywojennego. Toteż aby zapobiec awariom i przestojom, aby wykonać napięty plan, trzeba o sfatygowane maszyny dbać, pielęgnować, czyścić, oliwić, jak niemowlę, albo zniedołężniałego staruszka.

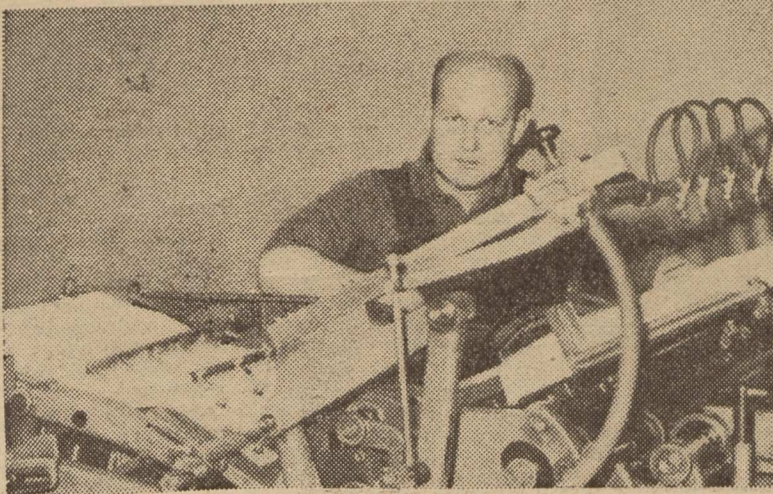
Dbają więc o maszyny: Stanisław Wzorek, Henryk Mazur, Stanisław Bereś, Włodzimierz Lizak i Marian Błaszczuk. Ale czyż więcej nie można wydrukować, niż przewidziana jest wydajność? Wzrastają więc z roku na rok potrzeby wydawnicze Tarnowa, sypią się zamówienia w tym pożądanym od jednego z najpoważniejszych kontrahentów, jakimi są Zakłady Azotowe, a baza techniczna, niestety im nie nadąża.

Nie nadąża, mimo że wiele się na przestrzeni ostatnich lat w drukarni zmieniło na lepsze. Na początku drukarnia zajmowała tylko 5 niedużych pomieszczeń — na parterze 2 piętrowego budynku położonego między ulicami Goldhamera, Wałową i Brodzińskiego. Obecnie zakład zajmuje prawie cały budynek, wiele pomieszczeń adaptowano do celów drukarskich.

Tak znaczna rozbudowa to osobista zasługa dyrektora Przedsiębiorstwa Graficznego Przemysłu Terenowego — Edwarda Jantona, człowieka z olbrzymim doświadczeniem zawodowym, świetnego organizatora, który nawet w

Na zdjęciu: H. Mazur przy maszynie drukarskiej.

Fot. St. Chabior



najcięższych chwilach okupacji potrafił niemal z niczego stworzyć podziemną drukarnię.

Jednakże nawet tak znaczny rozrost drukarni nie zmienił radykalnie sytuacji. Nie tylko mała ilość przestarzałych maszyn jest hamulcem w rozwoju tego zakładu. Mimo wszystko zbyt szczupły jest, jak na 60-osobową załogę budynek drukarni.

Ciasno jest zwłaszcza w pomieszczeniach dla linotypów, maszyn płaskich, introligatorskich i magazynach.

Tylko dzięki energii kierowniczej Józefy Malinowskiej, pracującej na tym stanowisku od 9 lat, zamiast bałaganu, który mogłaby spowodować ciasnota, panuje w drukarni wzorowy ład i porządek, porządek, jakiego mógłby pozazdrościć małemu zakładowi terenowemu niejeden kierownik potężnych zakładów przemysłowych.

Robi więc kierowniczka co może, aby zapewnić wykonanie planu, a zakładze stworzyć możliwie najlepsze warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. A przecież w jednym tylko dniu drukuje się tutaj 150 tysięcy odbitek. Pomaga jej w pracy rada zakładowa i organizacja partyjna. Stara się, jak może o jej potrzeby dyrektor Janton. Tylko, że nie pomagają bo nie mogą pomóc żadne przeróbki, czy adaptacje starego, ciasnego budynku. Miastu jest i to koniecznie, potrzebna nowa i rzecz jasna nowoczesna drukarnia, z chemigrafią, maszyną rotacyjną, offsetem lub rotograwiurą. Z nowoczesnymi urządzeniami socjalnymi, higienicznymi i sanitarnymi. Potrzebna tym bardziej, iż w najbliższym czasie znacznie się ukazywać w Tarnowie pismo tygodniowe, które w następnych latach stanie się dziennikiem.

Budowa takiej drukarni jest w planie. Zlokalizowano ją za mostem kolejowym po prawej stronie — idąc w kierunku Białej — ulicy Krakowskiej. W zamierzeniu tym — ze względu na szczupłe fundusze terenowego przemysłu graficznego — partycypować miało miasto i zwłaszcza, większe zakłady.

Miało także partycypować nasze przedsiębiorstwo jedno przecież z najbardziej zainteresowanych rozwojem drukarni. Wprawdzie w tej chwili sprawa ta nieco przycichła, ale sądzę, że nie na długo.

A przecież mimo przeciążenia robotą zamówienia z Tarnowa i dotyczące Tarnowa mają pierwszeństwo. Cała załoga robiła co mogła, aby jak najszybciej złożyć informator turystyczny o Ziemi Tarnowskiej. Wszelkie zlecenia z Zakładów Azotowych — a jest ich, jak wspominałem sporo bo czasem aż 3 dziennie, wykonywane są w jak najszybszym terminie. Z tych też względów winno się drukarni pomóc, winno pomóc najbardziej zainteresowane zakłady, wino pomóc miasto.

WACŁAW FELEKSY

„Konfrontacje 68” na piątek!

Rada Uczelniana ZSP krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej oraz CRZZ były organizatorami niezwykle ciekawej i pożytecznej imprezy, którą nazwano „Konfrontacje 68”. Brały w niej udział studenckie i robotnicze zespoły pieśni i tańca, estradowe oraz małych form teatralnych. Przegląd ów miał na celu zbliżenie środowisk robotniczych do studenckich, wymianę doświadczeń między wspomnianymi grupami amatorów.

Organizatorzy „Konfrontacji” zaprosili do udziału w imprezie Teatrzyk Pantomimy „Arlekin” z naszego Domu Kultury. Świerczkowski mimowie występowali razem ze studenckim baletem „Kontrast”. Wypadli oni nad wyraz dobrze, co w dużym stopniu należy też zawdzięczać warunkom jakie stworzono im podczas występu. Studencka publiczność wysoko oceniła poziom wykonawczy mimów. Po ich przedstawieniu wywiązała się ożywiona dyskusja. Na zakończenie imprezy dokonano jej podsumowania i wtedy również tarnowska pantomima otrzymała wysokie noty, co zresztą potwierdzili także przedstawiciele CRZZ A. Wilusz i przewodniczący RO ZSP w Krakowie Z. Regulski. Mimowie przywieźli piękny trzydziestoletni dyplom uczestnictwa z... pieczęcią lakową.

W spotkaniu kończącym „Konfrontacje 68” dużo mówiono o wymianie zespołów studenckich i związkowych oraz współpracy placówek kulturalnych obu partnerów. Uzgodniono już nawet, że kabaret „Arlekin” odwiedzi po raz drugi krakowskie środowisko studenckie, do odwiedzenia tegoż miasta zostanie także zaproszony kabaret „Pestka”. Natomiast w Świerczkowie należy spodziewać się rewizyty zespołów studenckich.

(Kyz)

NA LINI: Liceum Medyczne ms „Generał Bem”

Niezwykle pożyteczną działalność prowadzi tarnowskie Liceum Medyczne, gdzie pod kierownictwem mgr Krystyny Gachowskiej działa sekcja morska Koła Przyjaciół Marynarza. Właśnie z inicjatywy członkiń tej sekcji nawiązane zostały kontakty z załogą m/s „Generał Bem”, które wyszły już z formy listowych korespondencji i przedstawiciele młodzieży tarnowskiej zostali zaproszeni do złożenia wizyty marynarzom na pokładzie statku w Gdańsku, który przebywa tam aktualnie.

Goście z Tarnowa przeżyli „morskim wilkom” upominki zebrane wśród społeczeństwa miasta. I tak np. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej przekazało foldery o naszym grodzie, a Dom Kultury „Azotów” płyty z nagraniami własnych solistów i zespołów oraz wydawnictwa o kombinacie. Po powrocie z najbliższego, 6-miesięcznego rejsu ich przedstawiciele przybędą do Tarnowa na kilka spotkań z młodzieżą i załogami zakładów pracy. Gościć ich będziemy także w naszej dzielnicy, albowiem kierownictwo świerczkowskiego DK nawiązało współpracę z kołem Przyjaciół Marynarza przy Liceum Medycznym.

Na zdjęciu: Murzyni z Kenii uchwyceni w obiektywie wielkiego miłośnika fotografii — kpt. żegluga wielkiej Czesława Adamowicza, który dowodzi m/s „Generał Bem”.

(Zyk)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

SZANOWNA REDAKCJO!

Uprzejmie zapytuję dlaczego w naszych Zakładach skasowano stołówkę, a zorganizowano dochodową restaurację, w której ceny są takie same jak w innych lokalach? A przecież istnieje zarządzenie Ministra Przemysłu Chemicznego, które powiada, że pracownicy mają korzystać ze stołówek, płacąc ceny, które zwracałyby tylko koszt surowców. Ponieważ, ze względu na brak stołówek, musimy korzystać ze wspomnianej restauracji powinniśmy płacić ceny mniej więcej o 30 procent niższe od obecnych.

Oczekuję niecierpliwie odpowiedzi, za którą z góry dziękuję.

STEFAN KALITA
Tarnów-Świerczków

Chcemy wyjaśnić od razu autorowi listu kilka spraw, które nasz Czytelnik sprowadził do jednego mianownika.

Po pierwsze, w przedsiębiorstwie naszym nie zlikwi-

dowano stołówki, która w obecnej chwili z braku możliwości przygotowuje posiłki regeneracyjne (4.500 porcji mleka, 3.600 porcji kawy oraz 1.200 porcji zup). Już w I kwartale przyszłego roku uruchomiona zostanie nowa stołówka, która będzie w stanie wydawać 500 obiadów, 1.200 porcji posiłków regeneracyjnych. Zamierzenia w tym

Oddział Usług Pracowniczych prowadzi oprócz tego lokal usługowy zwany często stołówką na terenie dzielnicy, o który chodziło autorowi listu. Każdy punkt tego typu poza bramami przedsiębiorstwa musi mieć swoją kategorię i stosować odpowiednio do niej ceny. Uwagę na ten fakt zwróciła w 1967 r. Państwowa Inspekcja Handlowa z

Stołówka czy restauracja?

kierunku pójdą dalej bowiem planuje się budowę jeszcze jednej stołówki. Stan żywienia załogi ulegnie więc znacznej poprawie. Ceny posiłków stołowych są zgodne z zarządzeniem cytowanym przez autora, a więc rzeczywiście niższe niż w lokalach gastronomicznych.

Krakowa przyznając wspomnianej stołówce kategorię II. Chcemy dodać tu, że dania obiadowe sprzedawane są w tym lokalu i tak po cenach niższych niż to jest w innych lokalach kategorii II (łatwo sprawdzić). Natomiast napoje chłodzące, alkoholowe, kawa, ciastka, mają ceny stosowane w lokalach kategorii II.

Wkrótce specjalne wydawnictwo

„Program poprawy”

Dział Wydawnictw i kombinatu i ich rodzin.

Propagandy przygotował ostatnio publikację zatytułowaną: „Program dalszej poprawy warunków pracy i wypoczynku w Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie 1968 — 1975. Program ten stanowi zbiorcze zestawienie najważniejszych, podjętych przez plenum Rady Robotniczej kombinatu w dniu 3 X br. decyzji, określających tematykę i zakres zamierzeń inwestycyjnych i organizacyjnych dyrekcji kombinatu i poszczególnych komórki zakładów w zakresie poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz w szerokim znaczeniu tego słowa — rekreacji pracowników

Dzięki publikacji aktywny polityczny, związkowy i gospodarczy oraz cała załoga przedsiębiorstwa będą mogli śledzić postępy prac i kontrolować ich zakres.

Program zamierzeń zamieszczony w wydawnictwie nie wyczerpuje całego zakresu pracy z tej dziedziny. Sformułowany on został w oparciu o aktualne możliwości, a następne lata przyniosą na pewno nowe propozycje.

Publikacja znajduje się w chwili obecnej w realizacji drukarskiej w Rzeszowskich Zakładach Graficznych i powinna dotrzeć do załogi jeszcze przed końcem bieżącego roku.

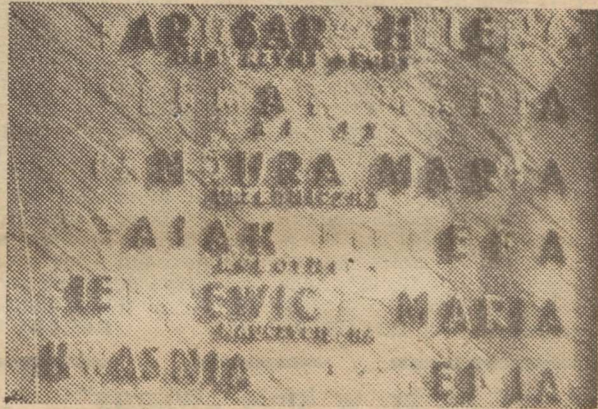
(luk)

Nie najlepsza wizytówka

Kilka kilometrów za Tarnowem z Pogórskiej Woli, przy szosie do Rzeszowa stoi pomnik ku czci ofiar hitlerizmu. Tu m. in. zamordowana została światowej sławy narciarka, wielka patriotka HELENA MARUSARZ. Często obok pomnika zatrzymują się samochody i to nie tylko z polską rejestracją. Wysiadają ludzie i podchodzą pod pomnik. I oto co widzą.

Część frontowa pomnika nie pozostawia nic do życzenia, jednak boczna ściana, tam gdzie wypisane były nieeliczne nazwiska zamordowanych, które udało się po wojnie ustalić, wygląda bardzo źle, jak przedstawia fotografia. Jest to bolesne, bo nie można powiedzieć, aby był to wynik brakorobstwa — wyraźnie widać tu ślady działalności ludzkiej. Nie jest to więc najlepsza wizytówka troski społeczeństwa o miejsca straceń! Należy jak najszybciej poprawić tę część pomnika.

(Bj)



WZSALI SADOWE

— To wy razem pracujecie w sądzie? — zapytał pewien inżynier znajomego sędziego, wskazując na przechodzącego mecenasa S.

— No, niezupełnie razem — odparł, po zastanowieniu sędzia.

Dlaczego niezupełnie? — zdziwił się inżynier. Przecież razem prowadzicie różne sprawy.

Sędzia już niejednokrotnie słyszał podobne poglądy wypowiedziane przez ludzi nieraz nawet wykształconych, którzy jednak rolę adwokata w sądzie zupełnie błędnie sobie wyobrażali. Zaczął więc cierpliwie tłumaczyć przyjacielowi że:

Błędny jest przede wszystkim pogląd, że adwokat pracuje w sądzie, to znaczy na etacie sądu. Adwokaci, którymi na ogół są rutynowani pracownicy, czasami b. sędziowie czy prokuratorzy, zrzeszeni są w zespołach adwokackich. Zespoły są czymś w rodzaju spółdzielni usługowych, z tym, że każdy zainteresowany może sobie wybrać mecenasa do którego ma zaufanie.

Oplaty za usługi adwokackie wpływają do kasy zespołu i na koniec miesiąca rozdzielane są między członków z tym, że ich wysokość jest zależna od ilości i jakości spraw, prowadzonych przez konkretnego adwokata. Dlatego też w interesie każdego adwokata leży by zdobyć sobie jak największe zaufanie klientów, bo od tego zależy wysokość jego zarobku.

Zawód: ADWOKAT

Zarobki pracowników sądu czy prokuratury są natomiast zupełnie niezależne od ilości prowadzonych spraw. Nie wpływają także na wysokość zarobków sędziego, czy prokuratora wyniki prowadzonych spraw.

Tak więc sędzia czy prokurator, jako przedstawiciel interesu ogólnopublicznego nie jest zainteresowany materialnie w tym, czy sprawę wygra obywatel A, czy jego przeciwnik B.

W interesie adwokata leży natomiast wygranie jak największej ilości spraw, bo wtedy wzrasta do niego zaufanie wśród klientów.

Jest jednak adwokat współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości występując w konkretnym procesie

sie jako pełnomocnik jednej ze stron procesowych. W procesie karnym, obrońca — adwokat ma takie same uprawnienia procesowe, jak prokurator, może więc zadawać pytania oskarżonemu i świadkom oraz wnioskować o przeprowadzenie wszelkich dowodów na korzyść klienta, które by pomogły w wyjaśnieniu wszystkich okoliczności sprawy i ujawniły pozytywne cechy osobowości

tych cechy osobowości jego klienta. Adwokat tak jak i prokurator ma prawo odwoływać się do sądów wyższego rzędu od wyroku — jego zdaniem — niesłusznego.

Prowadzi zaś sprawy nie prokurator i nie adwokat, a tylko sąd, który w sprawach mniejszej wagi występuje jednoosobowo, zaś w sprawach poważniejszych w składzie trzyosobowym.

Tak więc zarówno prokurator, jak i obrońca mogą stawiać różne wnioski, co do załatwienia sprawy w której występują, decyzyjną jednak należy zawsze do sądu.

Rodzi się w związku z tym pytanie — prowadził dalej swój monolog sędzia — czy jeśli o wszystkim

decyduje sąd jest sens by korzystać z pomocy adwokata, co pociąga za sobą przecież poważne czasem koszty.

Na to pytanie trzeba dać odpowiedź twierdzącą. Adwokat jest przecież najwyższej klasy fachowcem, który po przestudiowaniu sprawy orientuje się, jakie fakty i okoliczności należy podnieść, czy udowodnić z korzyścią dla klienta. Dlatego jeszcze przed rozprawą może złożyć istotne wnioski, zaproponować korzystne dla klienta okoliczności po to, by sąd miał na sprawę pogląd, jak najobiektywniejszy.

Adwokat może poświęcić każdemu klientowi znacznie więcej czasu, niż sędzia, który ma na woku dzie kilka spraw i który dlatego może nawet przy najlepszej woli pominąć przy rozstrzygnięciu jakieś ważne okoliczności, o których nikt nie wie bo zainteresowani nie zdając sobie sprawy, z ich znaczenia o nich nie wspomina.

— Czy mam jeszcze coś wyjaśnić? — zapytał sędzia, kończąc przydługi monolog.

— Nie, nie, już wszystko rozumiem — zaprzeczył inżynier i zaczął rozmowę na inny temat.

OBSERWATOR

Na kulturalnej łączce

Po premię do DK?

W pewnym wydziale naszych już ogromnych Zakładów, którym bardziej adekwatna byłaby nazwa: kombinat, przyszło kierownictwu rozdzielać premie pośród zatrudnionych tam pracowników. Prozaiczna i częsta czynność w kombinacie, tyle że wymagająca ludzkiego, obiektywnego... podejścia do sprawy. Ale w tymże wydziale wszystko poszło jak z płatka, wydano wyrok: premie otrzymują wszyscy, poza jedną niewiastą. Była nią członkini jednego z zespołów DK, który, kilka dni przed rozdzielaniem premii wrócił z ogólnopolskiego festiwalu, gdzie tradycyjnym zwycięzcy odniósł kolejny sukces.

Pokrzywdzona jest do brym i kwalifikowanym pracownikiem, w zespole odznacza się sumiennością i pracowitością. Ze swoich kłopotów zwierzyła się koleżance, która reprezentując organizację młodzieżową czy też ogólnie związkowe udała się do kierownika.

No, cóż — odpowiedział on — skoro koleżanka nie dostała u nas premii, to może ją otrzyma w Domu Kultury? Podobny los spotkał jeszcze dwóch innych amatorów — artystów, tylko, że ich nie odsyłano już po premie do DK.

Przytoczone przykłady nie nadają się do uogólnień, są tylko sporadycznymi przypadkami, ale już ich samo występowanie nie najlepiej świadczy o stosunkach ludzkich panujących w niektórych wydzielach kombinatu. Ludzie z zespołów artystycznych zasługują na inne traktowanie, oni niejednokrotnie, po nieprzespanych nocach (wyjazdy na koncerty, festiwale) stają przy swoich stanowiskach pracy, niedziele i wolne chwile poświęcają na próby i społeczne występy. Zastępują więc na uznanie ze strony przełożonych. Tym bardziej więc nieładnym staje się „bicie ich po kieszeni”. Wreszcie: takie sytuacje stwarzają złą atmosferę w pracy, godzą w kształtowanie się odpowiednich stosunków międzyludzkich. Wszystko więc przemawia za tym, że należy takim przypadkom przeciwdziałać wszelkimi środkami.

KOLEC

Otwarcie wystawy „Azoty 68”

(Ciąg dalszy ze str. 1)

owana z pożytkiem dla twórców i miasta.

Następnie zaproszeni goście zostali oprowadzeni po wystawie, a szczegółowych informacji udzielał Józef Suszkiewicz. Wśród zwiedzających byli: przedstawiciel KP PZPR A. Szymkiewicz, wiceprzewodniczący Prezydium MRN Eugeniusz Kaprański, przewodniczący RZ w Kombinacie Stanisław Kurowski, przewodniczący Rady Robotniczej Józef Gwizdak, zastępcy dyrektora Zakładów: Jerzy Pyzikowski i Czesław Sulkowski.

Kilka jeszcze słów należy poświęcić organizatorom pleneru, tj. dyrekcji Kombinatu, Radzie Zakładowej oraz redakcji „Tarnowskich Azotów”, szczególnie red. Zygmuntowi Koperowi za włożony wysiłek przy urządzeniu imprezy.



Zaproszeni goście oglądają eksponaty wystawy. Fot. J. Iwański

POZ umysłowe RYWKI

Krzyżówka

POZIOMO: 1) wytworne wino, 2) rasa psa, 3) elektroda, dodatnia, 4) pierw. chem. o l. atom. 44, 10) pasmo górskie w Beskidzie Wysokim, 11) imię pisarki polskiej, 12) ptak z rzędu siewkowatych, 15) rodzaj kawy, 18) państwo europejskie, 19) jest fotograficzna, 21) polegił tam jeden z królów, 24) modna na maskaradzie, 27) jezioro w pld.-wsch. Afryce, 28) atak samolotów, 29) narzę-

dzie rzeźbiarza, 30) niezbiły dowód, 31) tytuł polskiego filmu, 32) zbiór map.

PIONOWO: 1) gra w karty, 2) płaszcz ochronny, 3) imię męskie, 4) otrzymuję w PZU, 5) naczynie na herbatę, 6) nakryta weranda, 7) Dunajec, 13) powab, krasa, 14) dramaturg norweski (1828-1906), 16) rodzaj literatury, 17) mieszkawca znan. Donu, 20) przyjaciel Portosa, 21) rezultat, 22) zwinięty papier, 23) baka, 24) imię żeńskie, 25) środek stosowany przy zakażeniu jelit, 26) włączanie się.

Rozwiązanie krzyżówki, wyłączenie na kartkach pocztowych, prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 10 grudnia br.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrodę w postaci bonu towarowego.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI Z NR 34 (205)
POZIOMO: oczka, bajka, szata, różga, wódka, sepią, krasa, barka, pytia, Alina, swiata, fuzja, Krata, półka, anoda, Rugia, trawa, linia, klasa, basza, uczta, brama, kawka, plisa, watra, draca, mucha, gazda, szyba, kania, rzeka, mumia, rupia, perla, krowa, kadra, szuba, dykta, Lucja, szyja, fajka, Wanda, krypa, rampa.

Dodatkowe hasło: Zjazd Partii załoga nasza wita czynem produkcyjnym.

Nagrodę, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, w postaci bonu towarowego wartości 80 zł otrzymuje Tadeusz Pekała, Tarnów-3, ul. Langiewicza 6/14.

Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się w redakcji.

Konkurs biblioteki DK i redakcji „TA”

◆ Człowiek-Swiat-Polityka 25 Lat Ludowego Wojska Polskiego

Pod takimi hasłami biblioteka DK „Azotów” i redakcja „Tarnowskich Azotów” ogłaszają konkurs.

W niżej umieszczonym tekście zawarte są 33 tytuły utworów literackich polskich autorów współczesnych i 4 tytuły czasopism społeczno-politycznych.

Za trafne odszukanie tych tytułów i wypisanie nazwisk autorów przeznaczamy do rozlosowania nagrody: wartościowe wydawnictwa książkowe.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 10 XII br. na adres biblioteki Domu Kultury „Azotów” lub redakcji „Tarnowskich Azotów”.

„Był wrzesień 1939 r. Dzwony kościółka z pobliskiej wioski niosły się w dolinie dźwięcznym echem. Cicha leśniczówka wypełniona była ludźmi. To byli chłopcy z lasu. Wśród nich Ala i Lidka — dwie siostry. Porucznik przez małe okienko z wybitą szybą spojrzął na niebo w ogniu. W oddali odbijały się leśne ognie. Zdawało się, że ziemia płonie. Na wojnie nie ma pożegnania. W konspiracyjnej ciszy, skapani w ogniu, niemal wszyscy wyknęli się z izby, a ich frontowe drogi wiodły w głąb puszczy. Ich ha-

sio to „opór”. Byle nie trwał biernie. Oni tworzyli podziemny front. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że okupacja hitlerowska w Polsce w pełni. Przedzierając się przez burzany dotarli wreszcie do obozu. Teraz jedno jest ważne: ich walka.

Gęsto sypały się kule, zdawało się, że nie zwykłe lecz rogatki kule. I tylko poczta polowa 19-358 doręcza rodzinom tę jedną wiadomość: nie żyje. Nad pośpiesznie zbitymi krzyżami rozszumiały się wierzby. Ale nie to jest ważne. Rzecz najważniejsza — zwycięstwo.

Dzięki im wszystkim można mówić o końcowym sukcesie pleneru przemysłowego „Azoty 68”.

(J. K.)

PANIE REDAKTORZE!

Wcale nie grzecznościowo, ale jak to się mówi — z wewnętrznej potrzeby, przede wszystkim chwałę sam zamysł wprowadzenia artystów-plastyków w nieznanym im z bezpośrednich kontaktów plener wielkoprzemysłowy. Za ten właśnie zamysł, pełne i konkretne jego poparcie należą się słowa uznania dyrekcji i Radzie Zakładowej Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego, Zarządowi Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Tarnowie, a zwłaszcza redakcji „Tarnowskich Azotów”, na której barkach spoczywał główny ciężar organizacji pleneru i wystawy kryjącej się pod kryptonimem „Azoty 68”.

Z niemięszym szacunkiem jestem dla 22-osobowego zespołu tarnowskich i krakowskich, artystów-plastyków, którzy wzięli udział w zajęciach pleneru, dobrze wykorzystali czas i w końcowym efekcie zaprezentowali nam prawie 100 prac będących rezultatem ich twórczego wysiłku. Poplenerowa wystawa, eksponowana obecnie w salach Domu Kultury „Azoty 68”, w grudniu br. udostępniona zostanie licznym gościom zabytkowego tarnowskiego Ratusza. To również uważam za godny podkreślenia pomysł, jako, że jestem zwolennikiem najściślejszej integracji w obrębie miejskiego organizmu, a przy tym wbrew niektórym — na szczęście mniej licznym — separatystom nie wierzę, by wąska struga rzeki Białej mogła być jakkolwiek przeszkodą na drodze scalenia wszystkiego co tarnowskie.

Wracam jednak do samej wystawy. Aczkolwiek nie najlepiej wyeksponowana (brak miejsca, nieszczerze oświetlenie) prezentuje się na ogół korzystnie. Przeprowadzony podział pomiędzy malarstwem olejnym a pozostałymi technikami plastycznymi, jest jak najbardziej słuszny. Oleje, chociaż jest ich ilościowo mniej, tradycyjnie już dominują na wystawie. Ich walory artystyczne są jednakże wielce zróżnicowane. Nie oznacza to, że rozpiętość sumy wartości poszczególnych dzieł jest zaskakująco duża. Wszystkie bowiem eksponowane oleje zasługują na pozytywną ocenę, aczkolwiek czasami z dyktando różnych względów. Niewątpliwie są szczerze i poprawne. No, ale jak na nasze wymagania to nieco za mało. Oczywiście są wyjątki. Zaliczam do nich zwłaszcza nieco imaginacyjne w treści i odbiegające od dominującej na wystawie konwencji realistycznej, lecz wielce szlachetne i kolorystycznie wyśmakowane oleje Witolda OBRZYMOWSKIEGO, i ten sam temat w artystycznym odczuciu W. ROHRENSCHEFA interesującą „Panoramę Azotów” Stanisława WESTWALEWICZA, subtelny „Wydział kwasu” Jana WIENIARSKIEGO i „Widok na chłodnię” Józefa SZUSZKIEWICZA oraz mimo laurkowo-cukierkowego nieba „Półspalanie” Witolda BŁASZKIEWICZA.

Druga niejako część wystawy, moim zdaniem dostarcza szczególnie dużo okazji do dyskusji i zadumy. Złazszcza, gdy pod obserwację wzięć bardzo interesujące gobeliny Zofii SLIWKA i jeszcze ciekawsze od nich propozycje nowych tkanin „Azoty III” i „Azoty IV”. Bogato prezentują się liczne rysunki tuszem i ołówkiem: wielce subtelne Pauliny CHRZANOWSKIEJ (jak

Minęło parę lat gdy rano przeszedł huragan i wichura powaliła na ziemię nawet najmocniejsze drzewa. Gasną już powoli łuny w Bieszczadach... Takie to były barwy walki.

Misja porucznika Kuny została spełniona. Teraz w długie wieczory opowiada wnukom jak został wezwany do służby ojczyźnie, jak przebył drogę od Gdańska do El Alamein, jak walczył razem ze Świerczewskim. Liczne nagrody i odznaczenia to pamiątki tamtych dni. Wszystko to zdobył o własnych siłach. Opowiada o ludziach i sprawie. Potrac przez unoszący się dym z fajki myśli — jednak świat zdaje egzamin. Spogląda przez okno. Po przeciwnej stronie ulicy widzi napis: Awans pokolenia. Tak! Tak! — duma porucznik: nowe czasy, nowe drogi. Teraz ludzi nurtują problemy pokoju i socjalizmu, nurtują ich sprawy międzynarodowe”.

się okazuje z tej strony dotąd raczej nam nieznanej), „Urządzenia chemiczne” i „Azoty 68” Józefa KRAWCZYKA, tętniące życiem „Rurociąg I i II”, „Tlenownia” i „Półspalanie” Stanisława WESTWALEWICZA itd.

Wiele na wystawie mamy wartościowych akwarel, jak chociażby „Aparatura chemiczna” Piotra DROBIECKIEGO (natomiast jego drapieżna „Instalacja półspalania” razi nieco dziurawą obraz biłą papieru), „Azoty 68 I, II i III” Stefana JAKUBOWSKIEGO, romantyczne „Zbiorniki” i inne prace Amalii KWIATKOWSKIEJ. Bez wątpienia warto zatrzymać się nad wielce symbolicznymi, a nieraz wprost fantastyczno-egzotycznymi temperami Zofii FLAKOWICZ, pracami Mariana KOŁODZIEJCZYKA, czy zimnymi w

Cenna inicjatywa, solidne wykonanie, bogaty plan

swym technicznym kształcie, a mimo to ekspresyjnymi pracami Wiesława ROHRENSCHEFA, zwłaszcza zaś nad jego „Klarnetami” wykonanymi techniką mieszaną, jak też nad pozostałymi dziełami uczestników pleneru.

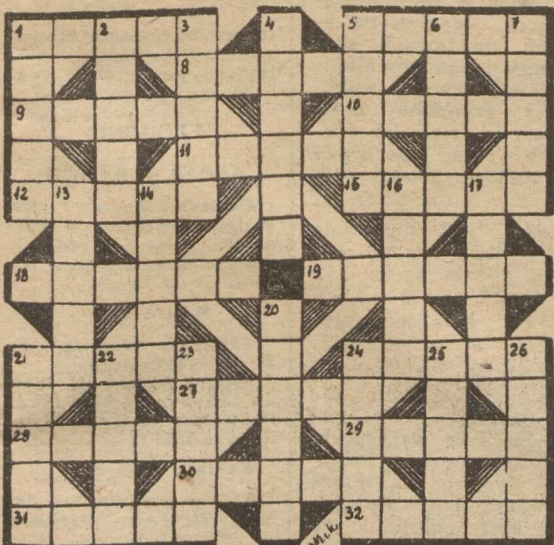
Dokonując przeglądu własnych spostrzeżeń i odczuć wyniesionych z wystawy, nasunął mi się pewien wniosek:

— Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego — po raz pierwszy widziane z bliska przez artystów — z klebowiskiem swoich rurociągów, naszpikowane urządzeniami i aparatami, poprzecinane drogami biegnącymi do dzieł, jakże odmiennych w kształcie obiektów, dziurawie niebo wieżami, kominami i ciężkimi dymami — zafascynowały i przytłoczyły artystów. I to tak mocno, że w ich dziełach, będących przecież już retrospekcją artystyczną — jako, że od samego pleneru minęło bez mała pół roku — zabrakło miejsca dla człowieka. Budowniczości i eksploatacy tych zawikłanych technicznie dziwności ustąpić musieli miejsca twórcy swoim mózgom i rąkom. To nie, że gdzieś przegadali, na bardzo zresztą, niezliczonych pracach, widać sylwetki człowieka, ludzi. Przyjrzyjcie się im jednak dobrze. Przecież to tylko „ludzi”, bezwyrazowe gnomy ustawione przez malarzy wyłącznie z kompozycyjnych względów. Dlatego wystawa „Azoty 68” jest dla mnie w całości ekspozycją pozostawiającą pewien niedosyt. Jest nazbyt technicystyczna i dokumentarna i nie w pełni humanistyczna.

Czy to są zarzuty? I tak. I — nie.

TAK, gdyż wewnętrznie burzę się zawsze przeciwko dawaniu pierwszeństwa najbardziej nawet cudownym technicznie twórcom nad ich twórcami, budowniczymi, nad człowiekiem. NIE, ponieważ inicjatywa była cenna i pożyteczna, wprowadzenie jej w życie jak najbardziej na czasie i solidne, a plan bogaty. NIE, bowiem mimo wszystko wystawa jest dobra, przybliżająca przemysł nam zwykłym zjadaczom chleba, ze wszelkich miar godna zwiedzenia.

LESZEK MADEJCZYK





REPRETUAR
TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

30 XI — 3 XII — Nie-
złomny Wiking — prod.
USA
4-5 XII — Morderstwo
po naszymu — prod. czesk.
6-8 XII — Kobieta i
mężczyzna — prod. franc.

„MARZENIE”

30 XI — 8 XII — Lalka
— prod. polskiej

REPERTUAR TEATRU
IM. L. SOŁSKIEGO
W TARNOWIE

1 XII — godzina 19.00 —
„Mazepa”
3 XII — godzina 15.00 —
„Pan Twardowski”
4 XII — godzina 15.00 —
„Pan Twardowski”
5 XII — godzina 16.00 —
„Przedwiośnie”
6 XII — godzina 16.00 —
„Przedwiośnie”
7 XII — godzina 19.00 —
„Don Juan”
8 XII — godzina 19.00 —
„Don Juan”

IMPREZY
ARTYSTYCZNO
-ROZRYWKOWE

1 1 8 XII — godz. 12.00
— sala muz. DK — Prze-
gląd filmów dla dzieci i
młodzieży.
30 XI — godz. 18.00 —
sala teatr. DK — Spotka-
nie BPS Zakładów Polśpa-
lania i Elektrycznego.
7 XII — godz. 16.30 i
19.30 — aula Tech. Chem.
— wystąpią „Trubadurzy”.

Z życia TKKF

W KAŻDY wtorek i
piątek w godz. 18—20
w sali gimnastycznej
Szkoły Podstawowej nr
20 w Tarnowie-Swiercz-
kowie, pod okiem do-
świadczonego instruk-
torów, przeprowadzana
jest gimnastyka rekre-
acyjna dla pracow-
ników naszych Zakładów.
Zarząd Ogniska TKKF
zaprasza na zajęcia
wszystkich chętnych.

W SALACH Domu
Chemika, w ramach
spartakiady zakładowej,
przeprowadzany jest
turniej szachowy. Cie-
szy się on ogromnym
powodzeniem. Po raz
pierwszy udział w nim
wzięli młodzi szachiści,
którzy są postrachem
starszych mistrzów. Za
kilka dni poznamy już
zwycięzcę turnieju.

Kupon konkursowy

„TARNOWSKICH
AZOTÓW” I PKKFIT
W TARNOWIE
PLEBISCYTU

Za najlepszych spor-
towców ziemi tarnow-
skiej w 1968 r. uwa-
żam:

1.
 2.
 3.
 4.
 5.
- Nazwisko i imię . . .
- Adres . . .



Nasz komentarz sportowy

Awans „Unii” w Pucharze Polski!

Wisła Kraków wyeliminowa-
na! Takiego obrotu sprawy
mało kto się spodzie-
wał, a już w samym Kra-
kowie nie było chyba takie-
go kibica, który przepowie-
dzałby Wisłakom niepowo-
dzenie w Tarnowie. Stało
się jednak inaczej, to zna-
czy zgodnie z naszymi prze-
widzowaniami i po naszej
myśli.

Piłkarze tarnowskiej Unii
po zwycięstwie nad czołową
drużyną polskiej ekstrakla-
sy, krakowskiej „Wisły”,
zakwalifikowali się do 1/4
rozgrywek o Puchar Polski
i tym samym urosli do ran-
gi bohaterów edycji „PP”
na lata 1968/69. Załować i u-
bolewać należy, że w Tar-
nowie zespół „białej gwiaz-
dy” pozostawił po sobie nie
najlepsze wrażenie. „Wiśla-
cy” wyszli na boisko pewni
swojego zwycięstwa, często
swą postawą na boisku pró-
bowali udowodnić wyższość
nad piłkarzami Tarnowa.
Często, a nawet za często
wykraczali poza ramy re-
gulaminowe, własne niepo-
wodenia kwitowali niepar-
lamentarnymi słówkami.
Stąd też były próby zagry-
wek nieczystych, chwilami
brutalnych. Mimo częstych
uwag sędziego, kilku piłka-
rzy Wisły zachowywało się
niesportowo nawet wobec
własnych kolegów. Brzyd-
kim incydentem było kop-
nięcie bez piłki Buckiego
przez Polaka. Zresztą za-
wodnik Wisły zanim został
za to usunięty z boiska, kil-
kakrotnie przedtem zagrał
nieczysto.

W tych warunkach wy-
tworzyła się na stadionie
atmosfera nerwowa, zaś
wśród publiczności wręcz
antypatia do gości. Piłkarze
„białej gwiazdy” zawsze u-
chodzili w Tarnowie za
dżentelmenów, tym trudniej
więc było zrozumieć ich
niedzielną postawę sporto-
wą.

W sumie wygrali lepsi,
bardziej odporni psychicznie
piłkarze Tarnowa, którym
za ten wyczyn należa się
słowa uznania i serdeczne
gratulacje.

Tu jednak mała dygresja.
Po zwycięstwie Unii nad
ROW-em odczuwali niekto-
rzy kibice niepełną radość
z sukcesu twierdząc (nawet
w prasie sportowej), że
pierwszoligowym zespołom
nie należy na zwycięstwach
w meczach pucharowych.
Jesteśmy przekonani, że
ROW chciał wygrać w Tar-
nowie. Wszyscy obserw-
ujący ostatnie spotkanie U-
nii z Wisłą widzieli również
pewność z jaką krakowscy
piłkarze wyszli na boisko i
fakt, że dążąc do zwycię-
stwa nie przebiegali w środ-
kach. W obydwu wypad-
kach wygrali jednak uniści,
co wcale nie umniejsza ich
sukcesu, a raczej dobrze
świadczy o umiejętnościach
i odporności naszych piłka-
rzy.

Bez względu na dalsze ko-
leje losu naszego zespołu w
rozgrywkach o Puchar Pol-
ski, już dziś możemy stwier-
dzić, że sukces tarnowian
jest bardzo cenny. Warto
nadmienić, że do rozgrywek
o „Puchar Polski” wy-
startowało aż tysiąc zespó-
łów, na placu boju pozosta-
ło już tylko osiem najlep-
szych jedenastek, a wśród
nich znalazła się tarnow-
ska Unia, jedyny reprezen-
tant Krakowa.

Wyczyn tarnowskich pił-
karzy jest, jak do tej pory,
największym sukcesem w
historii klubu i naszego
grodu. Nic dziwnego, że w
Tarnowie rozgrywki o Pu-
char Polski zepchnęły cał-
kowicie na drugi plan spot-
kania mistrzowskie II ligi.
Dzisiaj się już kalkuluje, że
jak dobrze pójdzie, to zoba-
czymy jeszcze warszawską
Legię w meczu o wejście
do finału. Aby tej sztuki
dokonać, trzeba najpierw
pokonać starych znajomych,
czyli raciborską Unię. Nale-
ży wspomnieć, że począw-
szy od walk ćwierćfinało-
wych do finału włącznie, o-
bowiązuje mecz i rewanż.
Przy naszej ilości zdobytych
punktów o kolejnym awan-
sie decydować będzie ko-
rzyściniejszy stosunek bra-
mek. Jak z powyższego wy-
nika, szanse na awans do
półfinału są również duże i
być może, że nasze „jaskół-
ki” wzbiją się wysoko, by
tym samym godnie uczcić
przypadający w roku przy-
szłym swój piękny jubile-
usz 40-lecia istnienia.

Tego im szczerze życzy-
my.

A teraz nieco o żużlu.
Coraz częściej w Tarno-
wie krąży pogłoski o odrzu-
ceniu przez władze PZMot.
odwołania ZKS Unia Tar-
nów w sprawie niesłusznej
degradacji żużlowców Unii
do II ligi.

Tak typują

Prezes GKS Błękitni
Tarnów — Stanisław
Mróz:

1. Stanisław Bucki, 2.
Zygmunt Pytko, 3. Sta-
nisław Ciurka, 4. Maria
Łyczko, 5. Lech Mar-
czewski



Dyrektor TZD — Jó-
zef Sit:

1. Czesław Mazurek,
2. Danuta Mysiak, 3.
Zygmunt Łyżnicki, 4.
Maria Łyczko, 5. Zy-
gmunt Pytko.

Marek Liszkiewicz — piłkarz (Tarno-
via), Maria Łyczko — siatkarka (Tar-
novia), Zygmunt Łyżnicki — lekko-
atleta (Unia), Czesław Mazurek —
piłkarz (Unia), Lech Marczewski —
siatkarka (Błękitni), Danuta Mysiak —
lekkoatletka (Tarnovia), Józef Mater-
nowski — pięściarz (Metal), Zygmunt
Pytko — żużlowiec (Unia), Ryszard
Skutnik — piłkarz ręczny (MDK), Zy-
gmunt Słowakiewicz — siatkarka
(Unia), Edward Starostka — piłkarz
(Motor), Ryszard Struk — szermierz
(Unia), Antoni Szynal — piłkarz (Tar-
novia), Andrzej Tanaś — żużlowiec
(Unia).

NASI KANDYDACI

Piotr Blaga — piłkarz (Unia), Sta-
nisław Bucki — piłkarz (Unia), Sta-
nisław Chorabik — żużlowiec (Unia),
Stanisław Ciurka — pięściarz (Metal),
Stanisław Duch — piłkarz (Metal),
Jerzy Gackowski — piłkarz ręczny
(Tarnovia), Ewa Gerhardt — lekko-
atletka (Unia), Franciszek Gonsior —
piłkarz ręczny (MDK), Zenon Jawor-
ski — ciężarowiec (Stal) M-7), Danu-
ta Kot — lekkoatletka (Tarnovia),
Stanisław Lipa — lekkoatleta (Unia),

W 2 masowych zawodach korespondencyjnych

Zwycięstwo Azotów

Ostatnio w Zarządzie Głównym ZZCh. w Katowicach
odbyło się podsumowanie II Masowych Zawodów Ko-
respondencyjnych, które przeprowadzone zostały w br.
Ogromny sukces odniosły nasze Zakłady, które w gru-
pie III (powyżej 3 tys. pracowników) zdobyły I miejsce,
wyprzedzając Anilanę Toruń, Siarkę Tarnobrzeg i Sti-
lon Górzów.

Puchar Zarządu Głównego ZZCh i Federacji Sporto-
wej „Chemik” za zajęcie I miejsca wręczył przewodni-
czącemu związkowego ogniska TKKF Kazimierzowi Ki-
jakowi przewodniczącemu Federacji Sportowej „Chemik” —
Leon Dusik.

Ponadto Zakłady otrzymały dyplom i nagrodę pieniężną
w wysokości 10 tys. złotych na dalszą popularyzację
sportu masowego.

Ten ogromny sukces jest w dużej mierze zasługą na-
szych działaczy Ogniska TKKF. Serdecznie im gratulu-
jemy.

(Sj)

W dniach 5—8 grudnia

Nie tak dawno śledziliśmy na ekr-
nach telewizorów zmagania naszych
ciężarowców, którzy tyle radości spra-
wili nam na Igrzyskach Olimpijskich
w Meksyku. Swymi wynikami potwier-
dził wysoką pozycję w świecie, bowiem
w nieoficjalnej klasyfikacji zostali wy-
przedzeni tylko przez reprezentantów

Drużynowe Mistrzostwa Polski

Związku Radzieckiego. Obok starszych
zasłużonych zawodników wystąpili na
arenie olimpijskiej młodzi sportowcy,
którzy właściwie dyscyplinę tę upra-
wiali stosunkowo krótko. Niemniej jed-
nak, ta młodzież sprawiła nam wiele
przyjemnych niespodzianek zdobywając
medale i jakże cenne punkty.

Mieszkańcy Tarnowa już za kilka
dni będą emocjonować się znow zma-
ganiem ciężarowców, bowiem Polski
Związek Podnoszenia Ciężarów powie-
rzył jedynej istniejącej w Tarnowie

sekcji ciężarowej Stal „M-7” — orga-
nizację I drużynowych mistrzostw
Polski młodzieży w tej dyscyplinie.

Udział w mistrzostwach weźmie czo-
łówka ciężarowców Polski oraz kadra
reprezentacji Polski młodzieży i junio-
rów wszystkich federacji sportowych.
Tak więc na starcie zobaczymy rep-
rezentantów 21 okręgów OZPC oraz miast
wojewódzkich. Razem o tytuły mi-
strzowskie walczyć będzie ponad 150
ciężarowców. Mistrzostwa te będą
przeglądem sił naszej młodzieży przed
Centralną Spartakiadą Młodzieży, któ-
ra odbędzie się w 1969 roku.

Niełatwe zadanie mieli organizatorzy
tej poważnej imprezy. Zapewnić miesza-
nie, wyżywienie przez kilka dni dla
kilkuset zawodników i działaczy — nie
było sprawą łatwą. Jednak wszystko
zostało zapiekie na ostatni guzik.

Otwarcie mistrzostw nastąpi 5 gru-
dnia o godz. 16.00 w hali sportowej
ZKS Metal.

A więc od 5 do 8. XII br. spotykamy
się codziennie o godz. 9.00 w hali Me-
talu.

(Sj)

Już niejedną raz załoga tarnowskich „Azotów”
dała dowody dużego zaangażowania w realizację
czynów społecznych. Szczególnie rok 1968 był ro-
kiem czynów załogi na obiektach sportowych.
Przepracowano setki godzin przy porządkowaniu
boisk, trybun, niwelacji terenu.

się obiektach sportowych
jest jeszcze bardzo wiele.

Dlatego też apeluję do
pracowników naszego
przedsiębiorstwa, do mło-
dzieży szkół przyzakłado-

Zwróciliśmy się do wice-
prezesa d/s organizacyj-
nych ZKS Unia Tarnów —
Kazimierza BRYGA z kil-
koma pytaniami.

— Które zakłady wyróż-
niły się w pracy społecz-
nej na obiektach sporto-
wych?

— Przede wszystkim
muszę wymienić pracow-
ników Zakładu Chloru,
którzy przepracowali 1060
roboczogodzin, następnie
pracownicy ZBACHem i
Zakładu Transportu. Wiele
pomógł nam I. Krużel,
który zawsze w miarę
możliwości udostępniał
ciężki sprzęt, jak koparki
i spychacze. Pracownicy
Zakładu Pomiarów i Au-
tomatyki szczególnie R.
Lipart wykonali dla po-
trzeb stadionu lekkoatle-
tycznego trybuny i sędziow-
skie stoliki, stojaki, ozna-
czniki, tablice informacyj-
ne itp.

— Kilkakrotnie widzie-
liśmy też uczniów szkół
przyzakładowych przy pra-
cy porządkowych.

Czyny społeczne wartości 1 mln złotych

— Uczniowie Techni-
kum Chemicznego, ZSZ i
mieszkańcy Internatu czę-
sto po zajęciach szkolnych
porządkowali trybunę na
stadionie głównym i lek-
koatletycznym. Ponadto
pomagali przy drenowa-
niu zespołu nowych boisk.
Prace społeczne realizowa-
ne były systematycznie,
nie przerywano ich nawet
w niedzielę, bowiem ZMS-
owcy dwukrotnie w gru-
dach 100-osobowych wy-
wiązywali się z podjętych
zobowiązań.

Tak więc w roku bieżą-
cym przy pracach na o-
biektach sportowych spo-
tykaliśmy pracowników
Zakładów, młodzież szkol-
ną oraz członków ZMS.
Sądzimy, że dzięki ich pra-
cy klub oraz sportowcy
skorzystali na pewno wie-
le.

Trudno jest dokładnie
określić ilość przepracow-
anych godzin sądzę, że
było ponad 4000 godzin
na kwotę 1 miliona zło-
tych.

Korzystając z okazji
pragnąłbym w imieniu za-
rządu naszego klubu po-
dziękować tym wszystkim,
którzy społecznie włożyli
wiele wysiłku dla dobra
nas wszystkich. Równoc-
ześnie chcę nadmienić, że
pracy na ciągle rozbudo-
wywujących i budujących

wych, oraz do mieszkań-
ców osiedla, by w miarę
możliwości pomagali bu-
downiczym w ich ciężkiej
i trudnej pracy. Przecież
obiekty sportowe służyć
będą nie tylko sportowcom
wyczynowym, ale również
pracownikom Zakładów i
ich rodzinom.

Rozmawiał: (Sj)



Organ Samorządu Robo-
tniczego Zakładów Azo-
towych im. F. Dzierżyń-
skiego w Tarnowie

TYGODNIK

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im.
F. Dzierżyńskiego w Tar-
nowie, budynek centrali
telegraficznej I piętro, tel.
25-52. 45-52. 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im.
F. Dzierżyńskiego.
Numer oddano do skła-
du 23 listopada 1968 roku.
Podpisano do druku 27 li-
stopada 1968 r.

Nakład: 7.000 egz.

DRUK: Rzeszowski Zak-
łady Graficzne, Rzeszów,
ul. Marchlewskiego 19
Rzesz. Zakł. Graf. M-3